K. LASKOWSKI

(EI)

WYBÓR POEZYI

„WYBÓR".

K. LASKOWSKI (EL.)

WYBÓR PRAC POETYCKICH

Z PRZEDMOWĄ

KAZIMIERZA PRZERWY-TETMAJERA

TOM VI

(WIERSZE I ŚPIEWKI)

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI MARJI KUHNKE I S-ka
UL. MARSZAŁKOWSKA Nr. 74

WARSZAWA — 1909

DRUK L. BILIŃSKIEGO i W. MAŚLANKIEWICZA, NOWOGRODZKA 17.

* * *

Powracam do was, moje śpiewki,
Jak do kochanej, lubej dziewki,
Jak do tej, co mi miękkie dłonie
Na rozpalone kładła skronie;
Jak do tej — w lata dziewosłębie,—
Co mi złociła piersi głębie,
Co dla mej duszy była kwiatem,
Skarbnicą sercu, myśli światem;
Jak do jedynej po rozłące,
Powracam do was, śpiewające:
Odwiecznem echem tęsknic, żali,
Jak do najdroższych ust korali,
Jak przed rodzinnych gniazd podwoje —
Powracam do was, śpiewki moje!

Powracam do was, ukochane,
Pod zgrzebną świtkę, pod sukmanę;
Do waszej nuty, do prostaczéj,
Powracam znowu, ptak tułaczy,

Zasiąść z ligawką przy łuczywie,
Gwarzyć o orce, siejbie, żniwie,
O cmentarzykach z Bożą męką,
O Jasnogórskiej pod sosenką,
W miesięcznym blasku świecić łzami,
Krążyć wietrzykiem nad miedzami;
Na śmiech, wesele, troskę, znoje —
Powracam do was, śpiewki moje!

Powracam do was, moje śpiewki,
Może mniej hardy i mniej krewki,
Może zdorobkiem brózd na czole,
Mogący własną łamać wolę —
I w skargach cichszy i w żałobie,
Może myślący mniej o sobie,
Może i częściej duchem lotny
Ku onej drodze bezpowrotnej,
Może ze znakiem zapytania:
Co tam, za słońcem się wyłania?
Może mniej dufny w własnej sile,
Może i bliższy ku mogile,
Grzebiący dawnych marzeń roje —
Ale powracam, śpiewki moje!

TY POWIADASZ, MÓJ ROZUMNY...

Ty powiadasz, mój rozumy,
Że pieśń tylko próchnem świeci,
Że gdy z piersi w świat uleci,
Ustrojona w brzmień kolumny,
Wicher za nią ściera ślady,
Rwąc na strzępy liść wawrzynu;
Że tych dźwięków miesiąc blady
Nie zastąpi słońca-czynu!
Ty powiadasz, drwiącą twarzą,
Ukazując wieków pleśń,
Jakbyś pytał: «Niech mi wskażą,
Co i gdzie zdziałała pieśń?»
Ty się pytasz? Więc odpowiem!
Choć nie pójdę na kurhany,
Gdzie śpią dzwonne teorbany...
Dość mi żywych iść pogłowiem,
Między żeńców dość mi lud,
I tam spytać cię na łanie:
Zabierz piosnki z chłopskiej «krtanie,»
Czem wyzłocisz znojny trud?

Nie! prawdziwy czyn, ten płodny,
Nie plwa horfom, które dzwonią,
Lecz stalową chyli skronią!
Bo on pieśni pierworodny!
Bo on wstaje, choć słoneczny,
Nie przed jutrznią, lecz po zorzy,
Kiedy pieśni dźwięk serdeczny
Już ścieżaje serc otworzy!
I nie depce tych wawrzynów,
Co po matce wziął, jak syn!
Pieśń heroldem jest dla czynów,
Zaś akordem pieśni — czyn!
Ona idzie przodownicą,
Chociaż światłem błyszczy bledszem,
Lecz dla duszy jest powietrzem,
Lecz dla znoju jest krynicą!
Lecz wyzłaca każdy trud
Na ludzkości twardym łanie!

. . . .

Zabierz piosnkę z chłopskiej «krtanie,»
Co odpowie żeńców lud!?

ŚPIEWKI.

Mojaś ty, moja — po Bogu —
Dolo i trosko!
Rozsiana w polnym rozłogu,
Z cmentarnym krzyżem i brzózką—
Mojaś ty, matuś odwieczna!
Mojaś ty, moja—serdeczna!
Mojaś ty — wiosko!

Mojeście, moje — rodzone!
Skarby i straty!
W porannej zorzy złocone —
Odziane w słonka szkarłaty —
Mojeście, moje, pod niebem!
Mojeście z kwieciem i chlebem!
Mojeście — chaty!

Moiście, moi—z podstrzesza!
Moiście, moi!
Z jednego kuci lemiesza,
Jednaka rosa nas poi!

Toż samo słonko nad głową—
Jednaki pacierz i słowo!
Moiście, moi!

☆

Jak tej pszczółce wiosną z ulu
Na miodowy kwiat,
W drogę trzeba, matulu!
Między ludzi, w świat, matulu!
Między ludzi, w świat!

Pójdę, pójdę w obce strony
Szukać doli swej...
Jeno mi was żal — rodzonėj,
I chateńki tej—omszonej,
I chateńki tej!

Jeno nie wiem, nie zgaduję,
Co mi z sobą brać?
Czem kobiałkę wyładuję?
Sami chciejcie dać, matulu!
Sami chciejcie dać!

Jeno nie wiem, nie popadnę
Jak poczynać mam —
Kiedy szczęściu klucz odkradnę.

Co mi przynieść wam? nie zgadnę!
Co mi przynieść wam?
. . . .

Dali matuś krzyżyk drzewny
Synaczkowi w dłoń
I szkaplerzyk od Królewny,
Pochylili skroń—w płacz rzewny!
Pochylili skroń...

«Nic nie potrza mej starości,
Niech cię wróci Bóg!
Jeno ludzkiej mi miłości
Nanieś za ten próg, synaczku,
Nanieś za ten próg!»

☆

Założyłem sobie
W myślach cztery siwe!
Jechałem, jechałem
Przez lata szczęśliwe!

Przez lata szczęśliwe,
Przez owo zaranie —
Kiedy mi świeciło
Najpierwsze kochanie!

Jechałem, jechałem
W słonecznej obręczy —
Kiedy mi się życie
Malowało w tęczy!

Toczył się wasążek
Zorzanym rumieńcem —
Po rucianych dróżkach,
Serdecznym gościńcem!

Toczył się wasążek —
Wykowane kółka —
Szybowały siwe,
Jak wiosną jaskółka!

Toczył się wasążek,
Ładowny wspomnieniem...
Póki rzeczywistość
Nie siadła kamieniem!

Przystanęły siwki.
Podkówka nie dźwięczy!
. . . .
Oj, ciężko dojechać
Do wiosennej tęczy!

☆

Zaleciał mię dziś od pola
Wiaterek — basista...
«Dudę-dudu!» olcha stara,
Topol gałęzista!

Zaleciał mię dziś od pola
Wiaterek — skrzypice...
«Pili-pili...» gra wierzbina,
Brzozy samotnice.

«Dudu-dudu! Pili-pili!»
Grają gajne drzewa.
Łączne zioła idą w taniec...
Wiosna! wiosna śpiewa!

Wiosna śpiewa na ochotę,
A dusza zawodzi!
Młodość nie kwiat, mój ty Boże!
Raz drugi nie wschodzi!

Gdy zagaśnie, gdy przeminie,
Już nie wskrześnie z wiosną!
Nie urodzi złotych marzeń,
Gdy w zwątpieniu posną!

Nie ukwieci twardej ścieżki,
Ni doli z kamienia —
Czasem jeno pogrzebane
Roznieci wspomnienia!

Czasem jeno z nową wiosną
Na sercu zakwili,
Jak wiaterek po drzewinie:
«Pili! pili! pili!»

Czasem jeno błyśnie żalem
Daremnego trudu —
Jak wiaterek zagra w duszy:
«Dudu! dudu! dudu!»

☆

Gdyby mi Bóg dał
Synaczka na schwał,
Wieś-bym całą sprosił w chrzciny,
Dał napitku, dał gęsiny!
Stasiek-by się zwał — z patrona,
Stasiek-by się zwał!

A choć grosza brak,
Odziałbym go tak:
Krasny kołnierz u sukmany,
But świecący, pas kowany,
Czapka kieby mak—we zbożu,
Czapka kieby mak!

Gdybym córuś miał,
Zośka-bym jej dał...

Kupiłbym jej koralisie,
Na gorsecik, na spódnisie,
Jakby kwieciem siał — wzorzyste,
Jakby kwieciem siał!

A w swobodny czas
Śpiewałbym im wraz:
«Pojadę ja do Łowicza,
Kupię sobie łokieć bicza!...»
Że aż echem las — oddaje,
Że aż echem las!

Abo skrzypki brał
I od ucha grał!...
«Przepióreczkę» dla chłopaka,
A dla Zochny «krakowiaka,»
Co to siedem miał koników,
Co to siedem miał!

Przyszliby do lat —
Stach zuch, Zośka kwiat!
Nie zdarzyłoby się szlochać,
Bom nauczył z młodu kochać
Cały ten nasz świat—dokoła,
Cały ten nasz świat!

A zbrakłoby tchu...
Czas k'wiecznemu snu —

Szedłby człowiek bez frasunku
Do Boskiego obrachunku,
Że, jako mógł, żywot strawił,
Nie uronił, a ostawił
To, co dane mu — po ojcach,
To, co dane mu!

OBEREK.

Ej! gdybym znał taką śpiewkę,
Co to ludziom na rozgrzewkę,
Na pogodę! na ochotę!
Co to myśli przędzie złote,
Co to wiedzie drogą mleczną...
Gdybym taką znał serdeczną,
Gdybym taką znał!
Zarusieńko
W kolusieńko
Świat-by cały brzmiał—weselem!
Na okolic brzmiał!

Ej, gdybym miał taką nutę,
Co to słonkiem sieje w plutę,
Co to miodem gorycz słodzi,
Co maj niesie, kwieciem wschodzi,
Co na dolę czy niedolę
Pada chlebem w żyzne pole!
Gdybym taką miał!
Zarusieńko
W kolusieńko
Świat-by brzmiał—weselem!
Na okolic brzmiał!

Cóż! kiej u mnie takie granie..
Jeno smykiem — już łza wstanie!
Cóż! kiej u mnie z każdą nutą
Tęskniej duszy, w sercu luto!
Cosik płace, coś zawodzi,
Coś po strunach smętkiem chodzi,
Choćbym skocznie chciał!
Zarusieńko
W kolusieńko
Jakby rosą siał — perlistą,
Jakby rosą siał!

KRAKOWIAK.

...Terąz dla mnie, skrzypki, grajcie!
A wy, ludy, posłuchajcie!
Będzie śpiewka, taniec taki!
Przy nim inne: niuch tabaki!
Jeno na bok! z drogi!
Komu spokój błogi!
Bo niech brzęknę pasem,
W kąt mazur z wyrwasem!

. . . .

Nie cudeńka «wej» Mazury...
Ani dołka, ani góry!
Zamiast «grontu» — same piachy,
Zamiast błonia—wiślne łachy,
Kępy a wiklina
Cała ozimina!
Ziemniaki, kapustę
Baba zbierze w chustę!

U nas w polu snop na snopie,
A po wioskach chłop przy chłopie;
Łąką wąż się nie przegniecie,
A co dziéwka—to w gorsecie!
    Odziewek szlachecki,
    Nie spencer «miemiecki!»
    Bieluśkie sukmany,
    Pasik nabijany!

W mojej stronie niebo niebem,
W mojej stronie chlebuś chlebem,
W mojej stronie krew nie woda!
W piekło za tym, za kim zgoda!
    Ale zahacz krzynę,
    Obces za czuprynę!
    Choćbyś żebrał, prosił —
    Będziesz guza nosił!

Nie cudeńka! Mazur ślepy!
Miesiąc czołga u polepy!
U nas chłopak się narodzi,
Do dziewczyny w trzy dni chodzi,
    Już krzesze w cholewki,
    Jużby śpiewał śpiewki!
    Jeszcze w nóżkach słaby,
    Już wié, jak do baby!

Bo też dziéwka w mojej stronie —
Kieby tęcza na wygonie!
Chociaż spódnic trzy przywdzieje,
Chociaż żuru garniec wleje,
    Zawdy w sobie cienka,
    Smukła jak sosienka!
    Od góry strzelista,
    Z dołu przysadzista!

Warkocz u niej jak pozłota!
W ślepkach wrzątek i ochota!
Kiej od pieca od niej grzeje,
Że aż serce ci topnieje...
    A pojmiesz za żonę,
    Masz wszyćko złądzone:
    Warza, opierunek —
    Kobiecy frasunek!

A tu u was na Mazurach:
Baba w stajni, chłop przy kurach;
Baba szkapą na targ jedzie,
A chłop myśli o obiedzie.
    Baba za bat bierze,
    A chłop szmaty pierze!
    Wszyćko—rzeczcież sami —
    Do góry nogami!

Ej! gadajta «co ta» chcecie!
Niema lepszej strony w świecie!
Ani ludzi, ani wioski,
Ani tańca—nad krakowski!
    Gdzie magierka z piórem,
    W kąt wyrwas z mazurem!
    Przed kowanym pasem
    Zmykaj z obertasem!

MAZUREK.

Uciekła mi przepióreczka w proso,
Lecz nie głupim ganiać za nią boso,
Choćby nawet buty matka dała —
Niech «se» leci, kiedy uciekała!
    Oj! bo dziś takie czasy —
    Na babę nikt nie łasy!
    Dość kiwnąć, jak na kpiny,
    Jest dziewuch na tuziny

W byle wiosce będzie tego kopa!
Po trzy, cztery na jednego chłopa,
A w Warszawie, kiej wyjdą w paradzie,
Gdzie rzuć okiem — niczem owiec w sta-
[dzie.
    Szur! szur! szur! ulicami,
    Wiewają spódnicami!
    Jak tej drzewiny w boru,
    Masz różne do wyboru!

Jak ci wyjdą na taką paradę,
Masz czerwone na gębie i blade;
Masz spasione, masz jak tyczka chude,
Są czarniawe, są kiej «wewiór» rude!
Choć która czub uchwaści,
Dobierzesz wszelkiej maści,
Dobierzesz wedle smaku,
Niedrogo! po trojaku!

Sam widziałem za «Żelazną Bramą:»
Szła fornalka z ciocią, czy to mamą,
A co chłopak trafił się ulicą,
To im dziwnie aż się oczy świécą!
Oj! giłoż się to, giło!
Choć niby z ciotką było!
A w łapy lazło samo,
Choć niby było z mamą!

Uciekła mi przepióreczka w proso!
Niema głupich ganiać za nią boso!
Jak mi będzie czas «przez» baby łzawy,
To pojadę na targ do Warszawy!
Dam mleka choć blaszankę
I wezmę Warszawiankę!
Jeno wpierw wypróbuję,
Czyli się nie farbuje!

Albo lepiej stanę przy «tyjatrze,»
To ci na mnie sama która natrze!
A że jestem mazur prawowity,
Toć mi nie dziw brać się do kobiéty!
Uda się — wódki kupię!
Pogadam o chałupie!
A trafi się straszydło...
Oj! to jej spuszczę mydło!

MAZUREK ZA MAZUREK.

Przysłała mi dzisiejszego ranka,
Taką śpiewkę jedna Warszawianka,
Że jak jąłem w okularach czytać,
To mię z razu chciała kolka chwytać!
  Oj! bo ci cięta osa
  Ta przepióreczka z prosa!
  Co słowo — zamiast piórek
  Żądełko a pazurek!

Pisze: «Zbiegła ci ptaszyna w proso —
Nie goń za nią ni w butach, ni boso!
Bo choćby ci buty matka dała,
Warszawianka aniby spojrzała...
  O! bo dziś, chłopcze drogi,
  Nie wabią bose nogi —
  Czy młoda, czy to stara,
  Ma golców co niemiara!

Kiedy wyjdziem na ową paradę —
Łażą przy nas, kieby cienie blade —
I choć nogi stawiają jak tyczki,
Każdy chętnie trzyma się spódniczki!
  A wszystko obdłużone
  I nie stać ich na żonę!
  Boć żony — to frykasy
  Za drogie na te czasy!

Toć się widzi, jak w Saskim Ogrodzie
Chodzą sznurem z laseczkami w chłodzie,
A niech która z nas posag dostanie —
Zaraz kopa konkurentów stanie!
  Bo dziś młody, stary
  Do zbycia za talary!
  Niech tylko ujrzy złoto —
  Zaprzeda się z ochotą!...»

...Może i tak, Warszawianko miła!
Choćby o tem gadać jeszcze siła...
Ale zamiast się spierać i gniewać,
Wolę wzajem mazurkiem odśpiewać!
  Posłuchaj! — serce dzwoni!
  Posłuchaj — mazur goni!
  Oj, złapie! oj, przytuli!
  I w zgrzebnej i w koszuli!

Goniłbym cię, Warszawianko, boso,
Gdybyś była po dawnemu, z kosą —
Goniłbym cię, choćby w mróz siarczysty,
Gdybyś miała warkoczyk złocisty!
Oczęta chabry «skrzące»—
Serduszko gorejące!
Oj, ani bym się pytał,
Oj! jeno ptaszka chwytał!

Goniłbym cię na wieczne kochanie,
Gdybyć była nieco grubsza w stanie!
Żeby było za co garścią imać,
Żeby było co przy piersiach trzymać!
Bo dzisiaj—człek nie kłamie—
Strach dotknąć! nuż się złamie!
I zamiast kobieciny
Zostaną ci... fiszbiny!

JESZCZE MAZUR.

Rozśpiewała się skrzypeczka—druha!
«Uciekła mi przepióreczka»—hu ha!
Gra kapela, aż się trzęsą ściany!
Wali kołem mazur «odbijany!»
Oj! dziś, dziś!—śpiewaj, skrzypko!
Oj! dziś, dziś!—nutą chybką!
Oj! dziś, dziś!—Jeszcze tego!
Oj! dziś, dziś!—do «białego!»

Danać moja! suną pary ławą!
Jakże cię tu nie kochać, Warszawo!
Jakże cię tu serduszkiem pomijać —
Kiej nie zgadnąć, którą wpierw «odbijać!»
Na którą zwrócisz oczy —
To aż ci serce skoczy!
Przy której klaśniesz w dłonie,
To zaraz gore w łonie!

Pierwsza... druga... trzecia... czy tysiączna,
Kiej różyczka, kiej sasanka łączna!
Jak te gwiazdki, co się nocką rodzą!
Danać! dana! Same nogi chodzą!

Oj! dziś, dziś!—jak tu nie rzec—
Sto brałbyś na kobierzec!
Bo próżno serca pytać,
Gdy każdą rade chwytać!

Choćbyś pojął—na ten przykład—tysiąc,
Mógłbyś każdej na kochanie przysiądz!
A jakbyś się rozsmakował więcej,
To i dziesięć, nawet sto tysięcy!
Ja pierwszy nie od tego —
«Odbijać» do «białego!»
Choćby mi iść na mary!
Oj! dziś, dziś! Wszystkie pary!
. . . .

Jak widzicie, panienki i panie,
Rad zmieniłem błędne przekonanie —
I na ostre z każdym pójdę w szranki,
Kto nie huknie: Wiwat Warszawianki!
Za chude, czy za tłuste—
Posiekam na kapustę—
Nie wolno krytykować,
Bo zacznę bigosować!

KUJAWIAKI.

I.

Jeszcze cieniej, skrzypku, cieniéj,
Jeszcze cieniej graj!
Jak on wietrzyk o jesieni,
Jak ta brzózka «przez» zieleni,
Jak szumiący gaj!

Jeszcze cieniej, od lewicy,
Na żałosny ton,
Jak on świerszczyk we świetlicy,
Jak te myśli po próżnicy,
Jak cmentarny dzwon!

Miałem ci ja inne granie,
Inną-m śpiewkę miał!
Ojże moja! na kochanie!
Co zorzańka, co zaranie,
Śmiał mi się świat! śmiał!

Miałem ci ja, miał niebogę,
«Wszyćkie» skarby me!
Odeszła mię w pustą drogę!
Ostawiła żal, pożogę —
Aż się dusza drze!

Ostawiła mnie samego...
Żydzie, wódki lej!
Do was, grajku! Jeszcze tego,
Co to wiecie—aż łzy biegą...
Będzie sercu lżej!

Jeszcze cieniej, od lewicy,
Jeszcze cieniej grać!
Nie «żałujta baranicy!»
Trzaśnie struna od tęsknicy —
Stać na nową, stać!

Jeszcze cieniej, na płakanie,
Póki starczy tchu!
Miałem ci ja, miał kochanie!
Już nie wróci, już nie wstanie
Z wieczystego snu!
Z wieczystego snu!

II.

Mój ty skrzypku, mój basisto!
Jeszcze tego z raz!...

Jak to było w noc gwiaździstą
Nad rzeczułką, nad srebrzystą —
Kędy-m konie pasł—oj dana!
Kędy-m konie pas!

Ej! «konisie» wy, «konisie!»
Nuże! grajku, graj!
«Pojedziewa do Marysie,
Zawieziewa koralisie!»
Cały kwiecia maj—zielony!
Cały kwiecia maj!

Idzie nocka zadumana,
Poprzez pola, las...
Na wygonie... ojże dana!
Stoi Maryś zapłakana!...
Już mi jechać czas—i pora,
Już mi jechać czas!

Ejże, grajku, jeszcze tego...
Złoty miesiąc wszedł!
Skoczyłem ja na siwego,
Wziąłem skibkę «powszedniego,»
Pojechałem het—przed siebie,
Pojechałem het!

Oj! jechało się, jechało...
Nie do Maryś swej!

Bo mi w drodze coś zagrało
Coś pod duszą się ozwało,
Że choć łzami siej—a musisz!
Że choć łzami siej!

Biegła dusza na to granie!...
«Siła» to już lat!
Bo mi było nad kochanie,
Nad tę nockę, nad zaranie,
Nad ten cały świat—milejsze!
Nad ten cały świat!

Biegła dusza za innemi...
Dość już, skrzypku! stać!
Dawne czasy! Maryś w ziemi...
A ja płaczę rzęsistemi...
Co będziecie grać—kiej boli!
Po próznicy grać!?

WYPIŁ CZŁOWIEK POD MIARĘ.

Wypił człowiek pod miarę...
Hej! za skrzypki, za stare!
Jak się trafi dziewucha,
To jej zagram od ucha!
To jej zagram, zanucę,
Na obsiebkę obrócę,
I przy sercu ponoszę,
I gębusie poproszę!

Ojże moja! oj dana!
Leci nuta kochana!
Leci piosnką skrzydlatą,
Kiej jaskółka ku chatom!
Ku tym ludziom od sochy,
Pod okienko do Zochy!
To-ż się z cieszy nieboga
Gdy mię ujrzy u proga!

Dudu-dudu skrzypicą!
Cosik w oku łzy świécą!

Próżno struną smyk zgrzyta —
Nikt nie wyszedł, nie wita!
Czy tak twardo pospali?
Czy się na targ wybrali?
Na wesele? na swaty? —
Trza zapukać do chaty.

Dalej, żydzie! gdzie kwarta?...
Izba kołkiem zaparta,
A w pośrodku na sianie
Leży Zochna kochanie!
Choć jej grałem od ucha,
Ani spojrzy, ni słucha...
Ani wstanie z trumienki,
Choć jej śpiewam piosenki!

Dudu-dudu skrzypice!
Trzeba zalać tęsknicę!
Ludzie plotą koszałki,
Żeby przestać gorzałki...
A mnie lepiej, gdy piję,
Kiedy Zośka nie żyje!
I tak przecie, mój Szmulu,
Człek pijany od bólu!

WYRWASY.

I.

Rach ciach! ciach ciach! ciach po desce!
Zalecał się Grześ Teresce!
A że chłop był od «Kalisa,»
Buty ze psa, czapka z lisa!
Czapka z lisa, łeb kudłaty,
Na gardzielu szalik w kraty!
Żupan na nim na pętlice,
Z «jaźwiem» futrem rękawice,
Pas włóczkowy, talar w «kiesce!»
Rach ciach! ciach ciach! ciach po desce!

Rach ciach! ciach ciach! ciach po desce!
Zalecał się Grześ Teresce!
Ciągle w «uną» wraża ślépie,
To ją łechtnie, to uszczypie,
To jej łokciem «ziebra» zmierzy,
A Tereska zęby szczerzy!
Zęby szczerzy, a radaby
Wleźć corychlej między baby!

Bo i czegóż czekać «jesce?...»
Rach ciach! ciach ciach! ciach po desce!

Rach ciach! ciach ciach! ciach po desce!
Zaleca się Grześ Teresce!
Wieczną miłość jej ślubuje
I co trocha przyśpiewuje:
— Bądźże moją, los ustalisz!
Niema miasta, jak nasz Kalisz!
Boć wszystkiego tu dostanie —
Będziem mieli używanie,
Póki jeszcze talar w «kiesce!»
Rach ciach! ciach ciach! ciach po desce!

II.

Rachciach ciachciach ciach! rachudrach!
Chodził po wsi «Miemiec» w pludrach —
Z «porcelanką,» w czapce z denkiem,
Za dziewuchą! za ożenkiem!
Bo takiemu wszyćko mało —
Naszych kwiatków się zachciało!

Rachciach ciachciach ciach! rachudrach!
Wlazł do Hanki «Miemiec» w pludrach—
Siedzi, siedzi, podryguje
I cudeńka obiecuje:

Obiecuje «furt» dziewczynie:
Kawę, jadło na słoninie —
I atłasy, i sajety,
I puchowe różne «bety...»
A co rzeknie, to podrygnie,
To talarkiem w kiesce mignie!
To zadzwoni «śrebłem» w pludrach...
Rachciach ciachciach ciach! rachudrach!

Rachciach! ciachciach! od Warszawy!
Jak się porwie Hanuś z ławy!
Jak nie lunie «ajncwajdraja,»
Aż mu w zębach prysła faja,
Aż mu spadła czapka z denkiem!
«Poszedł, szwabie, z swym ożenkiem!
Wolę doma raz w dzień jadło,
Niźli twoje szperki, sadło!
Wolę doma żur jałowy,
Niźli twoje złote mowy.
Niźli twoje «śrebło» w pludrach!»
Rachciach ciachciach ciach! rachudrach!

Rachciach ciachciach ciach! rachudrach!
Śmiga ze wsi «Miemiec» w pludrach —
Gna przełajem bez zagony —
Przez fajczyska i przez żony!
Gna przełajem, aż psy wyją,
Aż mu pięty w spencer biją!

A tu za nim echem leci:
«Masz, co chciałeś! a dobrze ci!
A wróć-że się! Pozwól jesce!»
Rachciach ciachciach! ciach po desce!
«A wróć-że się w całych pludrach!»
Rachciach ciachciach ciach! rachudrach!

CHATY.

(Fragment sceniczny „Chaty").

(Scena przedstawia wytkniętą świeżo chorągiewkami linję kolejową. Na pierwszym planie chałupa przeznaczona na zburzenie. — Na progu stoi z groźną postawą Bartek, obok wylękniona Katarzyna, jego żona, dwóch inżynierów i kilku robotników kolejowych).

BARTEK (do inżyniera).

Po urzędzie, nie—urzędzie
Mówię, z tego nic nie będzie...

(z szacunkiem).

Ja chałupy nie dam tknąć!

KATARZYNA (do męża uspakajając).

Dajze pokój!

BARTEK.

Cichoj bądź!
Rzekłem słowo... Moja rzecz!
Pókim dobry... Posła prec!

(odpycha żonę).

INŻYNIER I.

Miejcież rozum, przyjacielu!
Nikt was krzywdzić nie ma celu!
Zresztą, ojcze! próżny spór,
Zabierzemy choćby dwór,
Jeśli tak wypadnie z planu. .

BARTEK.

Wolno oddać, co chce, panu...
Jo chałupy nie dam tknąć!...

KATARZYNA (prosząco).

Bój się Boga! cichoj bądź!
Toć słychołeś, ze zapłacom...
Cegój ty się z nimi drzes!

BARTEK (groźnie).

Scekos pyskiem, nikiej pies...
Posła! bo pod ziebra zmacom!
Niechce!

(Do inżyniera z ukłonem).

Niech Wielmozny Pon
Wysykuje nowy plon!
Toc tylaśny Bozy świat...

INŻYNIER I.

Niepodobna! choćbym rad!
Mój Bartoszu! chciejcież wierzyć

Mówię do was jako brat —
Myśmy przyszli światło szerzyć,
Chcemy dobra dla tych chat!
Pójdzie kolej... Zobaczycie
Będzie zaraz inne życie!
Wyższe ceny, lepszy zbyt
Na inwentarz czy na ziarno.
Polepszycie sobie byt,
Rozjaśnicie dolę czarną!
Wszakże sami wiecie o tem,
Z jakim trudem i kłopotem...
Zdobywacie teraz grosz.

(zwracając się do Katarzyny).

Masło... jajka ładuj w kosz,
Nieś do miasta o trzy mile...
Dadzą tyle czy owyle,
Trzeba sprzedać za co, za co?...

KATARZYNA.

Jescek proś się z swoją pracą
Jescek kłaniaj!

BARTEK (do żony).

Posła prec!
Pilnuj gorków! twoja rzecz!

(popycha ją z lekka).

INŻYNIER II.

Dajcież żonie przyjść do słowa...

BARTEK.

Moja baba nie jest gdowa,
Chłopa ma... to chłopska rzecz...
A jej prawo: prać i piec!

(Do żony).

Idźże! słysysz dziecko płacom...

KATARZYNA.

A ustąpże! toć zapłacom!

INŻYNIER I.

Nie wiem o co wam tu chodzi?
Kolej wszystko wynagrodzi.
Za tę pustkę, roli szmat.
Postawicie chatę nową,
Trzy! nie jedną, takich chat!
Trzy nie jedną! daję słowo...
Porachujcież co to warte?
Ziemia licha: piasek, ił...
Ściany zgniłe, strzechy zdarte,
Szkoda waszej pracy, sił!
Toć płacimy wam w trójnasób!
Za to co dziś kolej daje
Zbudujecie się o staje,

Jeszcze wam zostanie zasób
Gotowizny... A da Bóg
Niech fabryczny wzrośnie ruch—
To nie może być zdań dwóch,
Szczęście zajrzy na wasz próg!
O zarobek będzie łatwo...
Pan Bóg was obdarzył dziatwą,
Staną szkoły... Przy oświacie
Będzie lepiej w każdej chacie!
Troski, biedy mniej o pół...

BARTEK (przerywając)

A co kolej ma do szkół?

INŻYNIER I.

Jedno z drugiem idzie w parze...
Na Zachodzie gospodarze...
Tacy, jako wy, Bartoszu...
Ile macie morgów? pięć?

BARTEK.

Pięć i pręty się znajdują!

INŻYNIER I (po dalszym ciągu).

Pięć!... To siedzą już na groszu!
Bo tam każdą ziemi piędź
Jak należy wyzyskują.
A dlaczego? W dawny czas
Było jako w pośród was.

Liche chaty, plonu pół,
Stał odłogiem żyzny smug,
Bo nie było dobrych dróg,,
Bo włość żyła tylko w roli...
Ale z pierwszą wstęgą szyn
Kraj przekształcał się powoli...
Stanął licznych fabryk gmach
I z ubogich niegdyś gmin,
Gdzie zaglądał głód pod dach,
Gdzie zabrakło nieraz soli,
Kęsa chleba z czarnej roli,
Dobrobytu wyrósł gmach!
Z dobrobytem szła oświata,
Pól uprawa, inny ład,
Nowych pojęć cały świat!
I dziś na zachodzie chata
Lepsze niźli u nas dwór!
Więc porzućcie próżny spór,
Cała przecież Europa,
Kulturalny cały świat...

BARTEK (przerywając).

Jeuropa... jeuropa!
Czy mi ona swat, czy brat!
Trza się przódy spytać chłopa,
Trza się spytać co on chce...
Jeuropa!... Pal ją kat;
Da co, jak mi będzie źle?

(Po namyśle).

Pan powiada ze zapłaci,
Że się na tem nic nie straci!
Niechże pan zapłaci świat!

(Zataczając w koło ręką).

Dla mnie świat i wszyćko moje,
Tu gdzie jezdem, tu gdzie stoję!
Ta chałupa to mój świat!...
Tu się chował rodzic, dziad,
To jo, wszyćkie dzieci moje...
Niechże pon zan zapłaci świat!
Wiem: chałupa stary grot
Ale moja, alem ja w niej
Osiedziały z dawnych lot —
Tu mom to co było dawniej,
Mam to co bym ujrzeć rod!
Obiecanka... za górami!
Ni ją widzę ni ją zjem!
A chałupa moja! wiem!
Dach nademną, nad dzieckami...
Pan Wielmozny opowiada,
Ze gdzieindziej jest porada!...
Jest inaksy, lepsy świat!...
Inne strony, inny ład!
Komu pachnie niech tam idzie.
Albo lepsą zaraz da!...
Słowem nie uradzi bidzie,
Bo na bide chleba trza...

Obiecanka, obiecanką,
Bieda, biedą, zganka, zganką.
Ja tu siedzę, ja tu stoje,
Tutaj siedział rodzic, dziad,
Tu nicyje, tylko moje!
Tu jo pan na cały świat!
Zapłacita mi za chatę?
Kto za resztę da zapłatę?
Za to państwo, za ten świat,
Za to co miał rodzic, dziad?

(Kłaniając się).

Ej! niechta Wielmozny Pan
Wyszykuje inny plan —
Ja chałupy nie dom tknąć,
Ani tyla, ani piądź!

INŻYNIER II (z gniewem).

Nie dasz to weźmiemy siłą!...

BARTEK (zagradzając drogę).

Chybaby mnie tu nie było!
Chłop nicegoj się nie zlęknie,
Póki może, prosi pięknie...
A jak nie...

INŻYNIER II (przerywając).

Przyjdzie nas więcej!

BARTEK.

A nas stanie sto tysięcy,
Kto nas zmoże? Jeden Bóg!
Gdyby zechciał toby zmóg(ł)!

(Spokojniej).

Idźcie Państwo swoją drogą,
Prośby, groźby, nie pomogą...
Jo chałupy nie dom tknąć!

KATARZYNA.

Cyś osaloł? cichoj bądź!

BARTEK (do żony).

Posła babo do komina.

(Do inżyniera).

Mnie pieniądze nie nowina,
Po urzędzie, nie urzędzie,
Mówię z tego nic nie będzie...
Jo chałupy nie dam tknąć...

(Bije się w piersi).

Tak mie Panie Jezu! sądź!

NA GROMNICZNĄ.

Na «Gromniczną» na «Maryją,»
W mojej wiosce wichry wyją!
Śnieżny tuman za tumanem
Miecie polem pobielanem!
To zagędźbi w krzu wierzbiny,
To się zerwie na drożony—
To w opłotkach zaspy spiętrza!
«Panieneczko! Przenajświętsza!»

Na «Gromniczną,» na «Maryją,»
W mojej wiosce dzwony biją—
W mojej wiosce płoną woski
Przed obrazem «Częstochowskiej»—
Płyną pieśni—pieśni śliczne!
Ponad lasy okoliczne!
Z kościelnego dzwoni wnętrza:
«Panieneczko! Przenajświętsza!»

Na «Gromniczną,» na «Maryją,»
Idą ludzie z procesyją...»

Cała wioska! swoi sami!
Połyskują gromnicami...
Tylko w ławce u ołtarzy
Jedno światło się nie jarzy...

. . . .

Za to świeci łza gorętsza...
«Panieneczko! Przenajświętsza!»

W ZAPUSTY.

I.

Sprowadzili do wsi granie,
 Sprowadzili skrzypka...
Płyną echa po polanie
Od zagrody do zagrody,
Przez opłotki, przez ogrody
 Leci nuta chybka!
Leci nuta oberkowa,
 Ona nuta szczera!
Co się w chatach śpiewką chowa,
Co rodzona nad zagonem,
Kiedy skocznym zabrzmi tonem,
 To aż w sercu wzbiera!

Sprowądzili do wsi granie...
 Huczą basy, skrzypki!
Dziewki jako malowanie!
Parobczaki kiej dębczaki!

Porwał swoją jaki taki...
 Idzie taniec chybki!
Idzie taniec mazowiecki
 Od komina — kołem,
Że aż furczą barwne kiecki!
Że aż brzęczy u sukmany
Nabijany pas kowany!
 Aże pot nad czołem!

Sprowadzili do wsi granie..
 Tanecznikom parno!
Poprzed izbą na polanie —
Chociaż grudno pod nogami —
Przytupują podkówkami —
 Przyśpiewują «świarno!»
Chociaż grudno—mróz siarczysty!
 Choć na dworze «luto!»
Idzie taniec okolisty!
Bo gdy chłopu tak zagrają,
To mu w duszy skrzydła wstają!
 ...W piekło za tą nutą!

II.

Chociaż worek pusty,
Chociaż myśli smutne —
Jeszcze raz w zapusty
Krakowskiego utnę!

Jeszcze pójdę w tany
Przy ostatnim wtorku —
W pobielane ściany
Szlacheckiego dworku!

Jedzie kulik! jedzie!
Suną wężem sanie...
«Starosta» na przedzie!
Dziewki — malowanie!
U «młodego» pióra —
U «młoduchy» wianek,
Grajków cała fura,
Miodu — pełny dzbanek!
Pasiki kowane —
Podkówki ze stali —
Piersi rozśpiewane...
Kulig! kulig wali!

Hej! wrota ścieżajem!
Witajcie-ż, sąsiedzie!
Starym obyczajem...
Kulig! kulig jedzie!
Starym obyczajem,
Co go w duszy nosim...
Hej! serce ścieżajem!
O gościnę prosim!

Gospodarzu miły,
Przyjm-że młodą parę...
Hej! grajku! Co siły!
Od ucha! Fanfarę!

«Pije Kuba do Jakóba...»
Grajek wygiął szyję —
Basetlista zatar czuba...
«Tego we dwa kije!»
Huczą basy! rżną skrzypice,
Aż ziemia zadrżała!
Leci echem w okolice:
«Kompanija cała!»
Leci echem w okolice:
«Kompija cała!»

Witajcież mi... proszę dalej!
Czem chata bogata!
Służba! żywo! z dużej sali
Wynieść co do grata!
Będzie wszystkim w tańcu luźniej...
Nie puszczę «na sucho!»
Panie młody! «twoje» później...
Teraz ja z młoduchą!

«Jużem był, jużem był
Po kolana w niebie!
Skorom cię zobaczył,
Skoczyłem do ciebie!»

Suną pary za parami,
Idzie taniec z przyśpiewkami,
Jeno miga, jeno dzwoni!
Jeno nuta nutę goni!
Nuta ukochana:
Dana-ć moja, dana!

Idzie taniec... skrzypki grają...
A tu stoły zastawiają...
Pan «starosta» siad przy misie,
Wznosi kielich: Kochajmy się!
Służba z batów pali,
Aż oddaje w sali!
Aż się śmieje echo
Pod szlachecką strzechą!

Jedzą... piją, jak brat z bratem,
Leci wiwat za wiwatem!
Pierś do piersi się przyciska —
Serca biją—aż szkło pryska!
Zagrał «kurantowy,»
Pochylili głowy—
Dwunasta wybiła,
Tany zakończyła!

Starym obyczajem,
Z szlacheckiego progu

Mkną sanie wyrajem!
Pokłonić się Bogu!
«Młody» wraz z «młoduchą,»
Dalej inni społem...
Posiać serca skruchą,
A głowy... popiołem!

W WIELKI CZWARTEK.

W Wielki Czwartek we dworze
Ruch od rana—kiej taniec —
Na piechotę i konno
Za posłańcem posłaniec!

Switkiem Kuba poleciał,
Aż par szkapie szedł z nozdrzy,
(Bo do ciasta zabrakło)
Kupić cukru i drożdży.

Potem Jagna skoczyła
Do gospodyń po jaja...
Potem wózkiem do miasta
Wyprawili lokaja.

Sama pani do sklepu
Napisała mu kartkę...
Potem Janek do Mośka
Gnał cielęcą wziąć ćwiartkę.

Potem (pono psy zjadły)
Pchnęli Kaśkę po masło...
I tak prawie do zmierzchu,
Póki słońce nie zgasło!

W Wielki Czwartek we dworze
Kto żyw ładzi na Święta!
Dziedzic mruczy pod nosem —
A dziedziczka kontenta!

Tłuką, wiercą, łomocą,
Aż oddaje w pokojach!
Naznosili różności
W faskach, garnkach i słojach!

Pełno w kuchni, w «jadalnym...»
Zastawili dwór cały!
Tu się mąka wygrzewa,
Tam się siekają migdały.

Owdzie dzieci zajęte
Przebieraniem rozynek,
Gospodyni ser wierci,
Kuchta chrzan trze do szynek!

Nigdzie krokiem nie stąpić!
Tego nie rusz! nie tykaj!
W święta babskie są rządy —
Lepiej z domu umykaj!

Lepiej z domu umykaj —
Za dziesiątą, za bramę!
Niech tam baby z «babami»
Radzą sobie już same!

„ŚMIGUS" — OBEREK.

Plusk! plusk! wedle studni—
Wedle studni...
Żóraw skrzypi, po cembrzynie
Wiadro dudni!
Dookoła
Naród z sioła:
Ze trzy «mendle,»
Albo ludniéj!
Jaki taki za swą dziewką —
Ten z sikawką, ów z konewką...
Co uchwyci, co ułapie,
To z dziewuchy aże kapie!

Plusk! plusk! u koryta —
U koryta...
Korba chodzi, zdrój bełkocze,
Łańcuch zgrzyta!
«Kole» kłody
Struga wody —
«Kużdy» leje,
Nic nie pyta,

Stach «podujął» w pół Marynę
I wiedzie ją pod cembrzynę!
Wawrzon «zcapił» za półwiadrze,
Chlusnął Kaśce za «zanadrze!»

Plusk! plusk! wedle stoku —
Wedle skoku...
Bo to «śmigust»—wielkanocny
Raz do roku!
Niema szkody
Z czystej wody —
Z czystej jako
Ta łza w oku!
Nie zatopi rzeka cała —
Byle jeno pierś gorzała!
Nie zamrozi sto strumieni,
Gdy się serce rozpłomieni!

IDZIE WIOSNA... DZWONI.

Idzie wiosna... dzwoni
Skowrończana pieśń!
Złote słonko goni
Pozimową pleśń!
Z świetlanych warkoczy
Bije ciepło w dół —
Budząc po roztoczy
Pąki traw i ziół!
Wietrzyk pieści niwy.
Pije wilgoć brózd —
Szumią brzozne grzywy,
Gra wierzbowy chróst!
Miedze — jako ruta!
Polem—zieleń zbóż!
Wszędy jedna nuta:
Wiosna! wiosna już!

Idzie wiosna! wiosna!
Zmartwychwstania siew!
Ziemią—kwietnie krosna,
Pod błękitem—śpiew!

Wstaje nowe życie,
Rzeźwą wznosząc skroń!
Cały świat w zachwycie!
Rozświetl, kwiaty, woń!
Cały świat kobiercem,
Sczezł martwoty mrok!
Płynie ziemi sercem
Nowych bytów sok!
Idzie wiosna... Dzwoni
Skowrończany śpiew!
Sypie z hojnej dłoni
Zmartwychwstania siew!

OD WISEŁKI DO ODRY.

Od Wisełki do Odry
Idzie polem kwiat modry —
Niby oczy dziewczyny
Z mazowieckiej równiny!
Jakbyś garstką niebiosów
Wśród pszenicznych siał kłosów.

A za kwiatem «bławatem»
Gonią «maki» szkarłatem
Gonią społem, drużyną,
Żadnej brózdy nie miną...
Jeno czapka na ucho,
Kiej weselnik z młoduchą!

A za makiem modrakiem
Pnie się «sroczka» okrakiem
I kąkole w te hopki,
Kiej za służbą parobki,
I «ognicha» starucha
Jako może się rucha.

Od Wisełki po morze,
Jak te kwiaty przez zboże,
Śpieszy ludu moc cała,
Co go socha chowała,
Popod lipę, pod pszczelną—
Na Maryją, na «Zielną.»

Więc dziewuchy—modraki,
Więc chłopaki kiej maki,
Gospodarze, gosposie
Idą z pieśnią po rosie—
Idą z nutą weselną
Na Maryją, na «Zielną!»

Idą miedzą przez pole,
Niosą dolę, niedolę,
Niosą pacierz gorący
I wianuszek pachnący!
Niosą chmury i zorze...
Od Wisełki po morze!
Od Wisełki srebrzystej
Do Maryi Przeczystej!

W MOJEJ WIOSCE.

W mojej wiosce—w środku dróżka,
Przy niej chaty we dwa rzędy.
Pod oknami: kwietnie grzędy —
Boże drzewko, mak, ostróżka...
Chata chacie — jak rodzona!
Zręb na węgieł mocowany —
«Podsiebitka» wokół ściany—
Strzecha w «jeża» przystrojona.
Na grzebieniu w sznur «kalonka,»
Niżej dymnik w samym szczycie,
Mchem przerosłe w krąg poszycie
Zieleni się, nikiej łąka.
Ściany białe, wylepiane,
Z okieneczkiem na gościeniec—
Pod okapem ptasi wieniec:
Gniazda wróble, jaskółczane...
Drzwi z zamknięciem—przy zaworze
Surowcowy wisi rzemień,
Próg wysoki, jak pień w borze —
Poprzed progiem polny krzemień.

Sień głęboka—nad nią górka—
Z sieni—izba. Zaraz w progu
W jednym kącie żarna w rogu—
W drugim komin od podwórka.
Komin z «babą,» grubomury—
Piec chlebowy i przypiecek,
Na przypiecku spanie «dziecek»—
Pod kominem «niosą» kury...
W izbie—ściany pobielone,
Kłoć zatknięta za stragarze —
Dokoluśka Świętych twarze
I wianuszki ziół święcone!
«Przenajświętsza» wraz z »Dzieciną»
Ma dwie «palmy» prócz gromnicy...
A tak patrzy po świetlicy,
Że przemówić ino! ino!
Na podłodze z ciemnej gliny—
Ku wygodzie i obrządku—
Wszelakiego moc porządku—
I dla człeka i gadziny.
Stół sosnowy, heblowany —
Szafa za szkłem, półki kołem,
Dębne ławy poza stołem—
Beczka z wodą wedle ściany.
Koło beczki konew, wiadro
I półkwarcie, i drapaka
I korytko dla wieprzaka...
Wszystko w kupie pod «zanadrą.»

Jest i lampka u powały—
Przyodziewek z barwną skrzynką—
Dwoje łóżek pod pierzynką,
Pod pierzynką jak rok cały!
Nad łóżkami ponad głowy
Z «Bożą męką» wisi krzyżyk—
I koronka i skaplerzyk,
Poświęcane z Częstochowy.
Wszędy strzeże Oko Boże,
Niebieskiego dłoń dziedzica...
Z swiętym Janem kropielnica
Utwierdzona przy komorze.
Do komory—drzwi kowane,
Wrzeciądz, kłódka jak się patrzy!
Bo tam statek co bogatszy—
Wszelkie dobro pochowane:
Jest odświętny przyodziewek,
I słonina, i mleczywo,
I zapaśne w faskach mlewo,
I garść ziarna na obsiewek!
Jest kapusta, kruszek soli,
Sadło w łupkach aż się topi!
Poza belką pęk konopi,
Serków, masła, jest do woli.

. . . .

W mojej wiosce—środkiem dróżka,
Przy niej chaty we dwa rzędy.

Pod oknami: kwietne grzędy—
Boże drzewko, mak, ostróżka!
Chata w chatę—kiej siostrzyce!
Jak bliźniaki—głowa w głowę!
I komory i świetlice,
A i serca jednakowe!
I komory i świetlice,
A i serca jednakowe!

NASZE DRZEWA.

I.

Przy mostku, «co go niema,»
Nad szczerem polem tuż,
Kumosia– wierzba stoi,
Przy wierzbie tarniak—stróż.
Oboje służą wiernie,
Obojgu jeden los:
Tarnina rodzi ciernie,
Zawodzi wierzba w głos.
Obojgu jedna dola:
Wytrwale w miejscu stać;
Stróżowi —grodzić pola,
Kumosi—echem grać.

Przy mostku, «co go niema,»
W wiosenny słońca dzień,
Fujarką dzwonną strzela
Zgarbiony wierzby pień.

Fujarką dzwonną strzela,
Sędziwą wznosi skroń...
Do śpiewki, do wesela
Pastuszą wabiąc dłoń.
Zagrały polne dumy
Z pastuszych piersi, ust...
U starej wierzby—kumy
Zakwita cierniak—chróst.

Przy mostku, «co go niema,»
Nad szczerem polem tuż,
W Pankracy Bonifacy
Bieleje cierniak—stróż.
Zakwita krzak tarniny,
Choć zimnem chłodzi świat,
Do kumy, do wierzbiny
Skostniały tuląc kwiat.
Oboje służą wiernie,
Jednaka dola im:
Tarnina rodzi ciernie...
Ot! splątał mi się rym!

II.

Często drobna figura
Personata przetrzyma...
. . . .
Padł już modrzew-paniątko,
Dębów-zuchów już niema!

Znikły lipy-szlachcianki,
Sosen-mieszczek niewiele,
Grab kosturem sękatym
Siadł przy wiejskim kościele.

Buk wyjechał za morze,
Olcha w rzeczne głębiny,
Przerzedniały przydrożnych
Wierzb śpiewacze drużyny.

Brzózka nawet nie wszędy
Łka w cmentarny grobowiec,
Przetrwał wszystkich i wszystko
Chłop z pradziada—jałowiec!

Nigdy nie piął się w górę
Ponad zamki, nad baszty,
Nie zasłynął rozgłosem,
Nie miał przodków na maszty!

Jeno wydmą piaszczystą,
Jeno wzgórzem szedł łysem,
Strzegąc grudki rodzinnej
Zielnych iglic kirysem.

Jeno drżącym ptaszynom
Był w czas mroźny pokrowcem!
Padły dęby i sosny,
A jałowiec jałowcem.

Padły lipy, modrzewie,
Tylko drzazgi z jaworów,
A jałowiec, jak dawniej,
Żywi stada «tenorów!»

Jako dawniej w czas mroźny
Służy biedzie za chatkę,
Przytulając szaraka,
Lub kwiczołów gromadkę.

Jako dawniej stróżuje
Ludzkich siedzib poblizko...
Czasem płotek nim grodzą,
Czasem utną biczysko.

Czasem żalem przeleci
Ponad chłopską zagrodą,
Gdy trumienkę okadzą
Wonnych gronek jagodą.

Czasem drogę ukaże,
Gdy kto błądzi w manowiec...
Personatów przetrzymał
Chłop z pradziada—jałowiec!

✡

Za stodołą, za Maćkową,
Szumią grusze miedzą płową,

Miedzą płową, w pola czyste
Szumią grusze gałęziste!

A na polu, za gruszami,
Chodzą pługi za pługami —
Czarna skiba, gdyby wstęga,
Od stajania w staje sięga!

A za pługiem, za stodołą,
Świeci Maciek piersią gołą!
Gołą piersią w one pola,
Skąd mu dola i niedola!

Skąd mu chlebuś, chlebuś czarny,
Skąd mu statek gospodarny—
Skąd mu ojce, jak tym gruszom—
Świeci piersią, patrzy duszą.

Za stodołą, za Maćkową,
Leci zamieć miedzą płową —
Miedzą płową, w pola czyste,
Bije w grusze gałęziste!

Za Maćkową, za stodołą,
Bije zamieć o pierś gołą,
O pierś chłopską, chłopską duszę,
Jak o stare polne grusze.

WSPOMNIENIE.

Hej! poniosło mnie znowu wspomnienie
Do tych wiejskich, pobienych ścian!
Pod szlacheckiej komnaty sklepienie—
Na zapusty! na ochoczy tan!

Hej! zadzwonił mi znowu od ucha
Modrzewiowy, wrosły w ziemię dwór!
Hej! zagrała kapela Borucha!
Posłuchajcie... będzie z serca wzór!

Szlachecki dworek cichy...
Ścieżajem stoi próg!
Pierś z piersią! w dłoń kielichy
Gość w domu—w domu Bóg!

Szlachecki dworek stary,
Lecz miejsca wszyszkim dość!
Z podsienia grzmią fanfary—
Za gościem wchodzi gość!

Na ławach, przy świetlicy—
Z Boruchem żydków trzech:
Dwóch smykiem po skrzypicy—
Dwóch w trąby dmie jak w miech!

Nie darmo bo Borucha
«Słowikiem» zwykli zwać!
Oj! umiał grać od ucha!
Oj! umiał szlachcie grać!

Przystanął... podniósł smyka,
Na żydków skinął trzech...
Ej! idzie «wej!» muzyka!
Ta nasza! ta z pod strzech!

To niby szumią zdroje,
To niby gędźbi bór...
Aż trzęsą się pokoje,
Aż śpiewa cały dwór!

To z wichrem gdzieś w zawody
Za koniem pędzi koń...
Że stary czy to młody
Do góry wznosi dłoń!

Dziadulo, ze łzą w oku,
Srebrzysty targnął wąs—
Prawicą sięgnął boku—
Do wnusi! dalej w pląs!

«Hej! za mną, chłopcy! w koło!»
Wywija staruch w lot...
Szczerbione świeci czoło—
Złocisty błyska splot!

Ej! wali mazur! hu! ha!
Że choćby z trumny wstać!
. . . .
Nie było nad Borucha!
Oj! umiał szlachcie grać!

WDOWCZYK.

Zmarła Jankowi
Pierwsza kobiéta...
Wdowczyk «sumuje,»
Za włos się «chyta,»
Chodzi w smutku i frasunku
«Kuli» jadła, opierunku—
W gorzkiej tęsknocie,
Kiej kołek w płocie.

Złożyk nieboszczkę
Na żytni snopek,
Sprzedał cielaka,
Sprawił «pokropek...»
Była na mszy, na śpiewanej,
W trumieneczce malowanej
I mowę miała,
Że wieś płakała!

Sam organista
W własnej osobie
Zażył tabaki,
Przykląkł na grobie...

Prawił pięknie po łacinie
O niebieskiej, o krainie,
Żywocie wiecznym
W raju słonecznym.

Rzucili grudkę
Święconej ziemi
Kumy, «somsiedzi»
I Janek z niemi...
Potem, jako zwyczaj, prosi
Od kumosi do kumosi—
Kiej dola taka,
Zalać robaka!

Wypili kubek,
Drugi i trzeci—
Janek wciąż wzdycha,
Wciąż łzami świeci...
Więc kumosie przy szklanicy.
— Po co beczyć po próżnicy?
Wszystko się przecie
Kończy na świecie!

Niema czem głowy
Kłopotać długo —
Pan Bóg za jedną,
To chłop za drugą!
Tak mu rają do sumienia:
— Toć babskiego dość nasienia—

Szepcą do ucha,
A wdowczyk słucha.

Ulżyło mu się
Po wielkiej stracie.
Zerka ku Jewce,
To ku Jagacie...
Snadź rozmyślił należycie,
Że przez baby kiepskie życie—
Wziął gorzałczyny
Na zrękowiny.

Jeszcze na grobie
Nie wzrosło ziele,
Już zapowiedzi,
Już i wesele!
Janek skacze, przytupuje,
I tak «drugiej» przyśpiewuje:
— Kochaj choć troszkę,
Jak ja nieboszkę!

ZIEMNIAKI.

Zarodziły ziemniaki,
Można głodu się nie bać...
Jaki taki potrafił
Spory «dołek» wygrzebać.
Jest w co ręce założyć
«Kuli» swojej wygody,
To też zaraz ruch inny —
Na ten przykład wśród trzody.
Na ostatnim jarmarku
«Kużden» obces za «ryje,»
Ledwieś słowo wypuścił,
Już «przez targu» w garść bije!
Czy to «plewniak,» czy świńka,
Pojedynkiem, czy parą,
Na gwałt cisną się «kupce,»
Niby dziady pod farą.
Nikt na «węgry» nie patrzy,
Nikt nie maca pod ziebra,»
Nie postałeś «pacierza,»
Już ci liczą garść srebra.

Powiódł Janek z nad stoku
Latosiego pędraka,
Dostał dziesięć papierków
«Przez» złotówki, trojaka...
Jeszcze litkup mu dali:
Wódki, śledzia dwa dzwonka...
Chociaż «świniak» był pyszny,
Bo krótkiego ogonka.
Miał Wawrzyniec z pod lasa
Czworo małych, maciorę...
«Stara» jeszcze obleci,
Ale «małe» snać chore,
Bo cieniutkie na wnętrzu,
Jak «francuzka» od dzieci...
I to zgarnął grosiwa,
Moi ludzie, kiej śmieci!
A już kto miał «jangliki,
To, choć cenę przypieprzy,
Sprzeda z razu... bo «janglik»
Między trzodą najlepszy!
Kałdun pod nim głęboki,
Krótki w raciach i karku...

. . . .

Strasznie trzodę płacili
Na ostatnim jarmarku!

TYPY.

I.

Nizkie chaty, białe brzózki,
Przy gościńcu żerdny płot,
A za płotkiem, w sercu wioski,
W starej kuźni młot,
Bije młot!
Ledwie rankiem promyk złoty
Na grzebienie padnie strzech,
W starej kuźni dzwonią młoty
I kowalski huczy miech.
W starej kuźni kowal znany
Na «okolic!» majster chwat!
Ze starymi jeszcze pany
Z niepamiętnych osiadł lat!
Siwa głowa na majsterku,
Krzyż latami zgięty w łuk...
Lecz tnij zagon choć po «szczerku,»
Gdy «uskibi»—stary—pług!
Sierp «uzębi,» wóz wykuje —
Po wybojach cwałem goń!
A jak kosę «nastaluje»—
Po makówkach choćby dzwoń!

Nizkie chaty, białe brzózki,
Przy gościńcu żerdny płot,
A za płotkiem, w sereu wioski,
W starej kuźni bije młot.
W starej kuźni kowal znany
Na «okolic!» majster chwat!
Ze starymi jeszcze pany
Z dawien dawnych osiadł lat!
Stary majster przy kowadle
Strawił większe życia pół,
Jeszcze w głowie były trznadle,
Gdy w gołoledź konie kuł.
Potem miewał moc roboty...
W dobrych czasach majster żył!
Jeno śpiewał dla ochoty,
Dniem i nocką młotem bił!
Dziś włos biały u majsterka,
W kuźni szpary, spróchniał płot,
A czy kosa, czy siekierka,
To «kiej» piórko śmiga młot!
Śmiga młot!

II.

Mam ci ja we wsi Grzelę—
Parobczak, tęgi zuch!
Nie lubi robić wiele,
A jeśćby jadł za dwóch!

Gdy dobry, uśmiechnięty—
To choć na rany kłaść!
Lecz nadepcz mu na pięty,
To zaraz pluje w garść!
Za tańcem, za dziewczyną
Na świata szedłby skraj,
Potrząsa «koprowiną»
I krzyka:—Skrzypku, graj!
Gdy ujmie w pół dziewuchę —
Z podkówek sypią skry,
A sięga pod pazuchę!
A szepce: Mojaś ty!
A patrzy prosto w ślepki,
Że aż się nagnie w pas!
To z ksóbki, to odsiebki
Spogląda raz po raz!
Zna, różne zna piosenki—
I konie lubi Grześ—
Co zajrzy do stajenki,
To głaszcze «ciesia! cieś!»
Gdy skoczy na kasztanka,
A śmignie w zielny łan—
To biała mu sukmanka
Z wiaterkiem idzie w tan!
Za pługiem przyśpiewuje
I z bicza pali rad...
Lecz czasem coś «sumuje,»
Jakby mu chmurniał świat!

Czasem, gdy z leśnej głuszy
Doleci echem strzał—
Mój Grzela westchnie z duszy
I będzie stał a stał.
Czasami po jarmarku,
Gdy wraca—«wiśta, wie!»
Przy wiejskim, przy cmentarku
Rękawem otrze łzę!
Czasami dziadowina
Nawiedzi naszą wieś...
Ej! ranna już godzina,
A dziada słucha Grześ!
A słucha, kręci głową,
A grosik w torby pcha...

. . . .

Ten Grzela, daję słowo,
To kubek w kubek ja!
Zapłaczę ja serdecznie,
Do dziewuch pierwszy-m zuch!
Do pracy—niekoniecznie,
A jeśćbym jadł za dwóch!

KLEKCE BOCIEK NA STODOLE...

Klekce bociek na stodole,
Klekce...
Co mi z tego, kiej mnie żadna
Nie kce!
Co mi z tego, że klekoce
Bociek,
Skorom łzami w samotności
Ociek!

Kiej wzdycha serce w maju,
By sośniak na rozstaju.
Kiej człek, by głaz u drogi,
Przez swojej, przez niebogi!

Grają ziaby na jeziorze,
Grają...
Co mi z tego, że wesele
Mają?

Co mi z tego, że śpiewają
Skocznie,
Skoro w człeku wedle serca
Mrocznie!

Co z tego ich śpiewania,
Kiej cni się przez kochania!
Co po tej ich ochocie,
Gdy człowiek kiej kół w płocie?

Drze się słowik popod gajem,
Drze się...
Co mi z tego, że aż echo
Niesie?...
Co mi z tego, że aż w gaju
Huka,
Kiedy serce po próżnicy
Puka!

Co z tego za pociecha,
Kiej swego niema echa?
Co mi ta przyjdzie z ptaka,
Kiej dola zajednaka?

Wyjdźże do mnie, wyjdźże która!
Raju!
Żebym i ja użył nieco
Maju!

Niechże która serce ku mnie
Nagnie,
Bym zaśpiewał, jak te ziabki
W bagnie!
Bym i ja miał swą dolę,
Kiej bociek na stodole,
Kiej słowik darł się w maju!
A wyjdźże która! raju!

MAZUREK.

Nie brońże mi się,
Dziewczyno!
Nie wzdragaj się, nie!
Toć powrócę,
Nie porzucę—
Abo nam to źle
Ze sobą,
Abo nam to źle!

Pobierzewa się
Niedługo!
Na zapowiedź dam,
Wódki kupię
I w chałupie
Ojcom wyznam sam,
Jak było—
Wszyćko wyznam sam.

Będziesz moja
I po krzyku!
Nie spadnie ci włos!
A dyć «pedam,»
Że cię nie dam,
Że mój a twój los—
To jedno,
Że nam jeden los!

Nie strachaj-że się
Kochania...
Nie bądź głupia, nie!
Toć o nocy
Nikt nie zoc(z)y!
Nie będzie nam źle
We dwoje,
Nie będzie nam źle!

RACH-CIACH! CIACH-CIACH...

(W ZAPUSTY).

Rach-ciach! ciach-ciach! od komina!
Poszli w taniec Stach, Ulina,
A za Stachem, za Ulisią
Śmiga Józwa w pół z Marcysią;
Dalej kołem Wawrzon z Jagną
To podskoczą, to się nagną,
Maciek tudzież za Wawrzonem
Kręci Nastką, kiej wrzecionem;
Walek dopadł swojej Kasie,
Pochwycił ją, ujął w pasie,
Co przytupnie przed skrzypicą,
To potrzęsie, kiej kłonicą;
A za Walkiem, za Kasienią
Inne pary aż się mienią:
Janek z Zośką, Ewka z Grzelą...
Oj! weseląż się, weselą,—
Bo to przecie zapust idzie...
Rach-ciach! ciach-ciach! wódki, żydzie!

(W POPIELEC).

Rach-ciach! ciach-ciach!...—Pst! nie można!
Świr!... świr!...—Cichoj, bo rzecz zdrożna!
Ojże moja!...—Nie wypada:
A tu dusza śpiewać rada,
A tu jeszcze w piersiach dzwoni,
Za dziewuchą oko goni;
Jeszcze serce lgnie ku Kachnie,
Choć już śledziem w izbie pachnie,
Choć co olej, to nie sperka,
Za dziewuchą człowiek zerka,
Choć natura w chłopie słaba,
Post czy nie post—duchem baba!

Rach-ciach ciach-ciach!... Będą smaki...
Przyniósł Maciek dwa mleczaki;
Świr! świr! strzepnął po cholewie:
«Naści, Kasiu! niech nikt nie wie...
Ojże moja, skarby, słonko,
Nie wstydaj się, przetrąć dzwonko;
Smakowity, aż zeń cieknie...
Naści, póki proszę pieknie;
Chwyć od główki, to się nadrze...
Bo ci wsadzę za zanadrze,
Bo cię śledziem wysmaruję
I matula wnet poczuje!»

Rach-ciach!... Maciek wedle Kasie —
Śledzia w garści, oną w pasie!
Świr... świr!... siedzą sobie w kupie,
Przekąszając, że aż chrupie;
Gęba dwie ma aż roboty—
Bo i jadło i zaloty,
Lecz widocznie jej lubuje,
Bo co przełknie, to całuje;
Co przekąsi, co się naćka,
Maciek Kaśkę, Kaśka Maćka;
Nie żałują sobie smaku
Ni w miłości, ni w mleczaku!

POJECHAŁEM DO ŁOWICZA...

Pojechałem do Łowica
Na walny jarmarek,
Kupiłem se łokieć bica,
Za zarobne u szlachcica,
I pęczek fujarek,
I pęczek fujarek.

Teraz jeno z bicza hukam,
Na fujarce grywam,
Za dziewuchą zerkam, kukam,
Póki swojej nie wyszukam...
I tak sobie spiéwam,
I tak sobie śpiéwam:

«Choćby w kiesce talar bity,
Przyodziewek cienki
Nijak chłopu przez kobiéty:
Chodzi jak niesamowity,
Jak przez prawej ręki,
Jak przez prawej ręki!

Miej choć grosza, kiej u żyda,
Opływaj w gadzinie,
W polu biéda, w izbie biéda...
Zawdy ci się babsko przyda
O kużdej godzinie,
O kużdej godzinie!

Czy to pośmiać się przed nocą,
Czy zasiąść przy misie,
Choćby wyprać, kiej jest o co,
Gdy się ręce rozochocą,
Zawdy przyda ci się,
Zawdy przyda ci się!»

Tak se chodzę, przyśpiewując,
Czapczyna na ucho!
W samotności nie sumując,
Między ludźmi przepatrując
Za swoją dziewuchą,
Za swoją dziewuchą!

Trza mi takiej, co to gładka
Na gębie i w sobie...
Choćby za nią pani matka
Nie dawała ani płatka—
I tak się dorobię!
I tak się dorobię!

Choćby przyszło i samemu
Wyprawić wesele,
Byle była «po mojemu,»
To się «w dwoje» nie dam złemu!
Biedę przez łeb zdzielę,
Biedę przez łeb zdzielę!

Choćby była przez pończoski,
Przyodziewek sprawię!
Takiej szukam pośród wioski...
A nie znajdę—małe troski!
Poszukam w Warszawie,
Poszukam w Warszawie!

Boć tam dziewuch... w morzu wody!
Różnego gatunku!
Kiej maliny, kiej jagody!
Pojmie jaką człek z urody,
Kuli opierunku,
Kuli opierunku!

NA INNĄ NUTĘ, SKRZYPKO, GRAJ...

Na inną nutę, skrzypko, graj,
Niech smyk żałośniej brzęczy!
Powiędły kwiaty... minął maj...
Ni śladu z dawnej tęczy!
Jesienny wicher polem gna,
Zawodzi nad dąbrową.
Na duszy smutno... w oku łza...
I chmury ponad głową.

Na inną nutę, skrzypko, dzwoń,
Na inną, skrzypko druho!
Odbiegła wiosna w głuchą toń,
Nie pójdę w tan z dziewuchą.
Nie będę śpiewał: «Moja-ś ty!
Przy sercu nosił kołem.
Na duszy smutno... w oku łzy...
I chmury ponad czołem!

Na inną nutę, skrzypko, dzwoń...
Na inną... «dudu, dudu!»...
Widzisz... szmat życia... pusta dłoń!
Toć szkoda łez i trudu!
Jesienny wicher polem gna,
Zawodyi nad dąbrową...
Na duszy smutno... w oku łza
I chmury ponad głową.

. . . .

Zagrała skrzypka... Gra i gra!
Ej wodzi-ż smykiem, wodzi!
Jakoś lżej duszy... Sen, czy ćma,
Czy nowa tęcza wschodzi?
Na świecie jakby młody maj
Z kochaniem w blaskach słońca.
Hej, skrzypko druho, graj-że, graj,
Daj marzyć tak do końca!

HEJ ŻEBY TAK...

Hej, żeby tak w garści socha—
 Iść warkoczem skib,
Orać dla tych, co się kocha,
Na powszedni chléb—o wiośnie,
 Na powszedni chléb!

Hej, żeby tak wodzić pługiem...
 «Odsie!» «wiśta!» «kse!»
Ponad Wisłą, Narwią, Bugiem,
Tam, gdzie serce rwie—i dusza,—
 Tam, gdzie serce rwie!

Hej, żeby tak ziarna z korzec
 Na tysiączny plon,
Niechby rosło, jak proporzec,
Jak radosny dzwon—szumiało,
 Jak radosny dzwon!

Hej, żeby tak cztery siwe,
Bicz konopny... hej!
Huknąć! jechać w dni szczęśliwe
O wiosence tej—złocistej,
O wiosence tej!

WIOSENKA

Zapłaciło zimie
Słonko szczerem złotem,
Żeby nam wiosenkę
Wypuściła lotem;
Żeby ją puściła
Na ziemię, na wolę,
Po zielonej steczce
Na oraną rolę;
Żeby ją puściła
Na gaje, na niwy,
Na radosny dzionek
Po nocce tęskliwej.

Zapłaciło słonko
Szczerem złotem, skrami,
Żeby już wiosenka
Była między nami;
Żeby już chodziła
Kwieciem po przełęczy,
Umajona rutą,
Malowana w tęczy;

Żeby już chodziła,
Zmrokiem czy świtaniem
Runią po zagonach,
Po sercu kochaniem;
Żeby już chodziła,
Żeby już śpiewała,
Żeby po chatynach
Zorzą zaglądała!
By zajrzała zorzą,
Zadzwoniła śpiewką,
Była polom rosą,
A sercu rozgrzewką!

Zapłaciło słonko
Ze złotej skarbonki...
Przyniosły wiosenkę
Na skrzydłach skowronki;
Przyniosły na skrzydłach,
Rozpięły pod niebem,
Nad dolą, niedolą,
Nad powszednim chlebem;
Przyniosły, rozpięły
Po niebie, po ziemi,
Napoiły serca
Myślami słodkiemi!

Zapłaciło słonko
Za wiosnę, za kwiecie,
Za chlebuś powszedni,
Dolę na tym świecie.

Zapłaciło słonko,
Zapłaciło złote...
Idzie wiosna, idzie,
Ludziom na ochotę!
Idzie wiosna, idzie,
Idzie wiosna dzwoni —
Niby do kochanki,
Świat się wdzięczy do niéj!
Śpiewają ptaszyny,
Rosa pola myje...
Niby do dziewczyny,
Dziwnie serce bije.
Zapomniało zimy,
Rzuciło tęsknicę...
Idzie wiosna, idzie,
Ociera źrenice.

MAJ.

Niema ładnej w żadnym kraju,
Jak w tej mojej wsi o maju,
Jak w tej mojej wsi!
Kiedy słonko przejdzie niebem,
Srebrna rosa świeci chlebem,
Kiej się sadek stroi w wieńce,
Ponad strugą «kwną» kaczeńce,
Pod oknami bzy...
Niema ładnej w żadnym kraju,
Jak w tej mojej wsi o maju
Jak w tej mojej wsi!

Niema milej w żadnej stronie,
Jako u nas na zagonie,
Kiedy przyjdzie maj!
Gdy zapachnie ruń zielona,
Gdy się w żytku schowa wrona
Gdy kukułka kuknie w borze;
Grają «ziabki» na jeziorze,
Gdy zaszumi gaj...

Niema milej w żadnej stronie,
Jako u nas na zagonie,
Kiej już zejdzie maj!

Niema ładniej w innych światach,
Jako u nas w nizkich chatach
O majowych dniach...
Gdy to izby wybielono,
Tatarakiem przystrojono,
Gdy się grzędy mienią tęczą,
Kiej już pszczoły rojem brzęczą,
Słowik drze się w krzach...
Niema ładniej w innych światach,
Jak w tych naszych nizkich chatach
O majowych dniach!

Niema nigdzie milej duszy,
Jak kiej piersi maj poruszy,
Przy dziewczynie swej!
Kiej wieczorkiem srebrna rosą,
O księżycu wyjdzie boso,
Kiej rozsypie splot warkoczy,
Gdy ci miodem spojrzy w oczy...
Nigdzie sercu lżej!
Niema nigdzie milej duszy,
Jak kiej piersią maj poruszy
Przy dziewczynie swej!

Niema nigdzie takich świątek
Wśród królewiąt przy paniątek,
Jako w naszej wsi!
Gdy maj stanie nad figurą,
Gdy oblegną ludzie chmurą,
Kiedy nasza pieśń przeleci:
«Błogosławże Twoje dzieci,
Panieneczko Ty!»
Niema nigdzie takich świątek
Wśród królewiąt czy paniątek,
Jako w naszej wsi o maju,
Jako w naszej wsi!

NA „PALMOWĄ".

Zobaczyłem dziś palmę wioskową,
Z mazowieckiej uszczkniętą równiny!
. . . .
Co zamarło, odżyło na nowo!
. . . .
Zobaczyłem w niedzielę Palmową —
Zobaczyłem gałązkę wierzbiny!
. . . .

W mojej wiosce w tę niedzielę
Grają wierzby na wesele!
Grają wierzby wedle stoku!
Bo to święto raz do roku!
Kto żyw jeno, komu wola—
Do kościelnych bram!
Tylko człowiek... Dolaż! dola!
Tylko człowiek sam!

W mojej wiosce na «Palmową»
Sygnaturka trzęsie głową!
Płyną dzwony! pieśni śliczne
Ponad bory okoliczne!
Luda—rzekłbyś—snopia z pola!
I przy kramie kram!
Tylko człowiek... Dolaż! dola!
Tylko człowiek sam!

W mojej wiosce o tej porze
Może orzą... sieją może,
Może sieją... może sadzą...
Może pszczoły w ulach kadzą,
Albo z bydłem w *zastodola*...
Znam ci ja to, znam!
Tylko człowiek... Dolaż! dola!
Tylko człowiek sam!

W mojej wiosce... w mojéj! w mojéj!
Pewnie bociek w gnieździe stoi...
Pewnie chłopcy z fujarkami
Wedle studni z dziewczętami...
Stach... Maryśka... Grześ... Margola...
Kiej obrazki z ram!
Tylko człowiek... Dolaż! dola!
Tylko człowiek sam!

. . . .

Zobaczyłem dziś palmę wioskową,
Z mazowieckiej uszczkniętą równiny!...

. . . .

Co zamarło... odżyło na nowo!

. . . .

Zobaczyłem w niedzielę Palmową,
Zobaczyłem... gałązkę wierzbiny!

Z WIOSNĄ.

He... he! Kuba już w koszuli...
He... he! Jagoś boso!
Nowa «sierstka» na «łysuli» —
A po ziemi, po matuli
Słonko stąpa rosą!

Stąpa górką, chodzi dołem
Poprzez pola, łany!
A na polu poza siołem
Pług za pługiem świeci kołem,
Niby pas kowany!

Niby pasik z kółeczkami
Błyskają lemiesze!
A za słonkiem, za pługami
Dzwoni brona zagonami,
Skibny warkocz czesze!

He... he! Zieleń na wygonie!
Na wierzbinie «kotki!»

Zapachniało kwieciem błonie,
Zaśpiewały wodne tonie,
Zagrały opłotki!

Grają «ziaby» nad jeziorem.
Szczyglik w krzaku drze się!
Płyną echa rozhoworem...
I kukułka woła borem!
Może szczęście niesie!

Raz... dwa... cztery... «mendel» cały!
Danać! moja dana!
I fujarki się ozwały...
He... he! Znam ja! «Konik biały!
Dziewczyna kochana!»

He... he! Znam ja... «Warkocz płowy...
Konik nóżką grzebie...»
Graj, kukułko, graj z dąbrowy!
Choćby dzisiaj jam gotowy
O proszonym chlebie!

Choćby przyszło w chłodzie, głodzie,
W biedzie, poniewierce...
Byłe przy niej, przy jagodzie...
Niechby... niechby o zachodzie
Odetchnęło serce!

Niechby wspomniał człek leciwy...
Danać! moja dana!
Srebrne rosy... zielne niwy...
He... he! Wiosna! konik siwy!
Dziewczyna kochana!

STOI SOSNA Z „MĘTALIKIEM".

Stoi sosna z «mętalikiem,»
Kwiecia, maju w bród!
Wejrzał miesiąc nad pomnikiem...
Przed sosenką z obrazikiem
Klęka ciżbą lud
Wierzący,
Śpiewający lud...

Leci święta pieśń wspaniale
Jasną nocką w las...
Naści, Matuś, te korale,
Ku ozdobie Twej i chwale;
Nie opuszczaj nas,
Serdeczna!
Nie opuszczaj nas!

A wstaw-że się, Panno Święta,
Przed Synaczka tron;
Niechaj o nas rad pamięta,
Niech obróci Swe oczęta
Do tutejszych stron,
Padołów,
Do tutejszych stron!

A świeć-że nam, Gwiazdo morza,
Przed Dzieciątkiem Swem;
Niech nas wesprze łaska Boża,
Niech nam świta jasna zorzą,
Świtek wstaje dniem
Słonecznym,
Roztęczonym dniem!

Witaj, Święta! Wniebowzięta,
Nad tym szmatkiem pól...
Weź Dziecinę na rączęta,
Najmilejszy niech pamięta,
Na czem zbywa nam
Niebogim,
Koi wszelki ból!

Szumi sosna w skraju wioski,
Nad zrębami chat...
Przeszły maje, przeszły troski,
U Panienki Częstochowskiéj
Jedne pieśni, kwiat
A serca—
Jak za dawnych lat!

NA GODY.

Choinka... kolędowy wtór...
Wspomnieniem goni dusza!
Myślą odwieczny powiał bór,
Prastara leśna głusza...
Za borem chaty, biały dwór,
Ludziska przed podsieniem...
Choinka... kolędowy wtór...
Wspomnienie za wspomnieniem.

Choinka... kolędowy wtór...
Za echem leci echo!
Grudniowa nocka gwiazdek sznur
Rozpala ponad strzechą...
Spiewają chaty, biały dwór...
Ponowa polem prószy...
Choinka... kolędowy wtór...
Kościołek w leśnej głuszy.

Choinka... kolędowy wtór...
Okiścią szemrzą drzewa,
W kościelnych progach żywy sznur
Chorałem pieśń rozlewa...
Wtóruje ludziom stary bór,
Zieloną pierś rozdyma...
Choinka... kolędowy wtór...
Tłum... gwiazdy... pieśni... zima!...

JAŚ.

Był ci we wsi naszej Jaś,
Znajdka wedle płota...
Musiał ludziom bydlę paś(ć)—
Zwycajnie sierota!
Ale za to śpiwoł, groł,
Kiejbyś rosą, łzami sioł...
Zwycajnie sierota!

Kiej z gadziną w pole sed(ł),
To az się rozligo...
Przytupuje, śpiwo het,
A chabiną śmigo...
Ale jak nie widzi nik(t),
To ci czasem buchnie w ryk,
Ze aż się rozligo!

Jednej nocy wcześni(ej) wstoł
I... jak kamień w wodę,
Bo się pono bicio boł,
Bydłem zrobił śkodę...

Sukali go tu i «haw,»
Chodził sołtys ponad staw...
Nikiej kamień w wodę.

Upłynęło siła lat,
Zapomnieli Janka...
«Ano przepod, posed w świat» —
Taka była zganka...
«Nic wart było, przepod gdzieś!» —
Powtarzała cała wieś...
Zapomnieli Janka.

Aż ci jakoś w żniwny c(z)as
Ktosi do wsi jedzie...
Rozglądo się raz po raz,
Kiej po własnej biedzie...
Gadu... gadu... ludzie w mig;
Nie zgaduje, ktoby, nik(t)...
A tu do wsi jedzie.

Ale skoro z bryki zsed(ł),
Jak ryknął przy płocie...
Jaki taki zbylił wnet
O Janku sierocie...
Bo choć tero niby pon,
Przy zegarku, surdut w ston!
Tak ryczoł przy płocie.

Przy tym płotku z onych dni,
Skąd go wzięli ludzie,
Ronił, ronił gorzkie łzy,
Bił w pierś, że nie pó(j)dzie...
Bo choć w chlebie w «potyk» żył,
Za tym płotkiem ciegiem cnił,
Skąd go wzięli ludzie.

Zacął z ludźmi gwarzyć w łzach
O tej dawnej doli.
Kiej to bydło pasoł w krzach,
Spiwywał dowoli.
I choć przy nim pełny trzos,
Chwalił sobie dawny los
Za sierocej doli!

Powiadali z razu: Zaś
Tak se jeno gada...
Lecz jak we wsi osiadł Jaś,
Przejrzała gromada:
Że, kto zrodzon przy tych krzach,
To je kocha w szczęściu, łzach...
Że Jaś prawdę gada!

STARA KARCZMA.

Stara karczma u rozstajnych dróg,
Niby żebrak po «proszonem,» wzdycha...
Drzwi zawarte, w ziemię zapadł próg...
Stara karczma u krzyżowych dróg,
Gdy miesięczny wzejdzie nocką róg,
Dawne czasy rozpomina z cicha...

. . . .

W starej karczmie, gdy zapieje kur,
Powiadają ludzie: dziwy,
Idą tańce... idą śpiewy...
Jakby pański zjechał dwór!
Jakby szlachta na popasie,
Gra kapela przy szynkwasie...
Grzmią hołupce w obertasie,
Aż z podłogi leci wiór;
Idzie kołem «odbijany,»
Że rozlega blizki bór;
Świecą próchnem stare ściany;
Jakieś śpiewy, jakieś tany,
Jakby pański zjechał dwór!..

W starej karczmie, gdy zapieje kur,
Powiadają ludzie: dziwy,
Jakieś tańce, jakieś śpiewy...
Weselisko... drużek chór...
Czterech grajków przy szynkwasie –
Ten na skrzypkach, ów na basie,
Jeno kółka brzęczą w pasie,
Jeno miga czapka z piór!
Z karczmy huka, z karczmy bucha,
Aż rozlega blizki bór!
Czterech grajków tnie od ucha,
Hula «młody» i «młoducha,»
Hula drużbów, drużek chór!

. . . .

Stara karczma, gdzie «rozstajny krzyż,»
Niby żebrak po «proszonem,» biada...
Drzwi zabite kołem wzdłuż i wszérz...
Na głowinie zdartej strzechy jéż...
Stara karczma, gdzie rozstajny krzyż,
Coraz głębiej w ziemię się zapada...

PRZED PROGIEM WIELKIEGO POETY.

Maryi Konopnickiej w najwyższym hołdzie i uwielbieniu prostaczą tę śpiewkę składam.

Była sobie gdzieś
Zapomniana, cicha wieś,
Wygrodzona opłotkami,
Z chatynami-sierotkami,
Z mogilnikiem a żórawiem,
W sukmaninie, w czapce z «pawiem»—
Była sobie gdzieś
Omijana wieś!

Stały siła lat
Pochylone zręby chat...
Chyba jedna Przenajświętsza
Zaglądała do ich wnętrza,
Chyba obraz «Częstochowskiéj»
Widział dolę, liczył troski...
Nikt przez siła lat
Nie nawiedził chat.

Aż tu świtkiem kie(j)ś
Jakaś zorza budzi wieś,
W chatach staje dobra pani,
Złote szatki świecą na niéj,
W ręku trzyma złote sitko
I pieśń sieje, niby żytko —
Taką rzewną pieś(ń),
Aż rozlega wieś!

By na jaki cud,
Zbieżał ciżbą ze wsi lud,
Zaroiły się opłotki
Od tej pieśni, od tej słodkiéj,
Przyleciały nizkie chaty
Pozłocistej dotknąć szaty —
Zleciał, jak na cud,
Omijany lud.

Hej! poznała wieś,
Że ta rzewna, wielka pieś(ń)
Taka swoja, jak paciérze,
Jak to słonko, jak te krzyże,
Jak ten zagon, czarna rola,
Jak powszednia, chłopska dola!
Rozpoznała wieś
Swoją wielką pieś(ń)!

Trącił kuma kum...
Ryknął płaczem ludu tłum!
Gospodyni czy najmitka
Przyklęknęły wedle sitka
I łowiły pieśń, by ziarno,
Prostą duszą, piersią czarną...
U swych marzeń, dum
Przykląkł ludu tłum.

I dziś przez tę pieś(ń)
Omijana wieś,
Gdy nałoży czapkę z «pawiem,»
A zasiądzie pod żórawiem,
To czy zmrokiem, czy zaranią,
Przypomina dobrą panią
I tę wielką pieś(ń),
Naszą dolę—wieś!

SECESYJA.

Czasem baba chłopa nagnie...
. . . .

Zapachniało ano Jagnie,
Niby ślubnej mej kobiécie,
Nowomodne jakieś życie
I zaczęła bezskurcyjo!
Robić doma secesyjo!
Rozczesała łeb, by strzechę.
Na dwie strony, z każdej wiechę
Opuściła hen za uszy,
Niby okiść, kiej śnieg prószy,
I dopiero do mnie z pyskiem:
Czy jej dobrze z tem strzeszyskiem?
— A no, uńdzie!—rzekłem na to—
Bądź se, kiedy chcesz, kudłatą.—
Ale babie mało było—
Wszyćko doma się zmierziło.
Miała spódnic trzy czerwonych,
Kilka koszul obrębionych,

Przyodziewku pełno w skrzyni—
Jak zwyczajnie gospodyni...
Wszyćko za nic. Dla tej mody
Uprzedała z drobiu, trzody,
Pojechała wej do Płońska
I przebrała się z japońska!
Jakem uźrał... A niechże cię!
Żółte kwiatki na gorsecie,
Żółte kwiatki na spódnicy...
Nikiej rynka jajecznicy.
Alem ścierpiał... choć złość brała
Bo mi zaraz gęby dała
I za oną secesyje
Jęła wieszać się na szyję.
A no, niechta!—pomyślałem,
No i spokój biciu dałem.
Ale babie mało tego...
Wracam z pola dnia drugiego,
Patrzę w kątek wedle ściany,
Gdzie był obraz poświęcany,
A tam stoi coś z kamienia,
Jak Bóg stworzył, przez odzienia...
Pytam:—«Co, u paralusza?»
Jagna rzecze:—«Naga dusza!»
I zaczyna bezskurcyjo
Znów wyjeżdżać z secesyjo!...
Już mi tego było prawie...
Jak nie lunę, jak poprawię,

Jak dobiorę się do strzechy...
Tak wytrzęsłem z baby grzechy!
Jak nie schwycę, jak poruszę,
Wybiłem jej nagą duszę!
Skończyła się secesyja...
Dziś, jak zagram, tak wywija...
Bo, wierzajcie mi, narody:
Kij najlepszy na te mody!

WARSZAWIANKI.

Że to z rodu człek ciekawy,
Wybrałem się do Warszawy,
Bo, choć miła ojców chata,
Nie zawadzi użyć świata.
    Wziąłem strój od święta,
    Zaprządgłem szkapięta,
    Nie myślący wiele,
    Grzmię, kiej na wesele.

Nałożyłem czapkę z ucha,
Jadę... śmigam... krzykam: huha!
Jadę... krzykam... pośpiewuję...
Już się z góry oblizuję
    Na «warsiawskie śpasy,»
    Boć człek tego łasy, —
    Choć kobieta doma,
    Inne—rzecz łakoma.

Przyjechałem nad wieczorkiem...
Patrzę... gdzie mój obrok z workiem?
Patrzę... szukam po próżnicy...
Jeno «śnurek» u «kłonicy»—
    Urwał się przez drogę,
    Odnaleźć nie mogę...
    Cóż ja biedny pocznę?
    Szkapy nieobroczne...

Przystanąłem z biedą moją —
Szkapy zgrzane, głodne stoją;
Myślę, myślę... aż żal ściska,
Coby im tu dać do pyska!...
    Nagle... «wprzek» furmanki
    Idą «Warszawianki;»
    Kużda przyodziana,
    Nikiej kopka siana!

Z dołu, z góry wszystkie szaty
W jakieś lilie, róże, kwiaty,
A najgorzej kapelusze...
Pęk warzywa—dałbyś duszę!
    Jaką spożryć stroną:
    Czerwono, zielono;
    Aż się moje szkapy
    Jęły piąć na łapy.

Głodne były, jak się rzekło,
Więc za paszą choćby w piekło!
Nim dobiegłem do wasążka,
U jednego w pysku wstążka,
Drugi ściąga wianek
Z głowy Warsiawianek;
Myślały, co łąka —
Zjadły do kabłąka.

Com ja użył, co ja miałem!
Tydzień w kozie przesiedziałem...
Jeszcze doma cierpieć muszę
Za te chwasty, kapelusze —
Bo «moja» co kroku
Zgrzyta o obroku;
Co użry kasztanki:
— Naści! Warszawianki!

W DNIU IMIENIN AUTORA „PLACÓWKI".

Co ja biedny na wiązanie,
Cóż Ci mogę dać?
Wiszą skrzypki «wej» na ścianie..
Chyba zacznę, drogi Panie,
Po swojemu grać—u proga,
Jako umiem grać.

Grajcie, skrzypki, jak umiecie,
Byle na swój ton —
O tych gwiazdkach na błękicie,
O tem słonku przy rozświcie,
Na kochanie, plon—Mu grajcie,
Na kochanie, plon!

Dudu... dudu... od lewicy,
Od tych nizkich chat!
Niech zadzwoni po skrzypicy,
Niech zaświeci u źrenicy
Ten rodzony świat—jedyny,
Ten rodzony świat.

Dudu... dudu... wszyćkie struny!
Skrzypi polem pług,
Kładnie skibą przez zaguny...
«Niechże będzie pochwalony!»
Dospomagaj Bóg - na roli,
Dospomagaj Bóg!

«Szczęść wam, Boże!» «Na wiek wieku!»
«Co będziecie siać?»
Zdrowe ziarno, mój człowieku,
By o słocie, czy o spieku,
Mogło w sercu trwać—a krzepić,
Mogło w sercu trwać.

Oj, wyrośnie w kłos strzelisty,
Gdy nadejdzie czas,
Bo posiane w roli czystéj,
Według słów Ewangielisty,
Co to kazał wraz miłować,
Wszyćkich społem, wraz!

Boć upadło nie na głuszy,
A do bratnich łon...
Dudu, skrzypki, choć łza prószy,
Grać od ucha, grać od duszy,
Na kochanie, plon—dla siewcy,
Na kochanie, plon!

W STARYM DWORZE.

Hej, otwórzcie mi ścieżajem
Serca i pokoje, —
Bo już starym obyczajem
Lipne skrzypki stroję!
Bo już dzwoni mi myślami
Wino... trzy kapele...
Biały dworek z przystawkami...
Szlacheckie wesele!
Już furmańskie huka włósie—
Jadą państwo młodzi...
Już dziadulo pojął wnusię,
Poloneza wodzi!
Już dwór cały wężem sunie,
W oknach ludzie z wioski—
Już smyk raźniej tnie po strunie,
Wre taniec krakowski!
Lecą pary zawieruchą
Z odrzwi do zapiecka!
Już pan młody przed młoduchą—
Każe: „Z mazowiecka!“

Już pochwycił... objął w pasie,
Do nóżek przyklęka,
Już wywija w obertasie,
Że aż w szybach brzęka!
Już i drudzy w ślad młodego—
Każdy z swoją pląsa...
Kipi taniec do „białego!“
Dziaduś kręci wąsa!

☆

I. POLONEZ.

Przyjechali... zapłakali...
Zapłakali... przyklęknęli...
. . . .
W portretowej ojców sali
Biały dziaduś z wnusią w bieli.

Wzniósł ku niebu oczy stare,
Klasnął w dłonie! Do kapeli:
— Poloneza!
. . . .
W pierwszą parę
Biały dziaduś z wnusią w bieli

Frak z wyłogiem, wąs srebrzysty,
Niby przędza na kądzieli...
. . . .
Idzie w taniec posuwisty
Biały dziaduś z wnusią w bieli!

Kamizelka dłużej pasa,
Czarny halsztuch z miękkiej peli...
. . . .
Hasa! hasa! hasa! hasa!
Biały dziadnś z wnusią w bieli!

Ściska rączki, patrzy w oczy,
Czasem trefnym żartem strzeli...
. . . .
Sunie kołem, wężem toczy
Biały dziaduś z wnuczką w bieli!

Okrążyli wokół ściany —
Od kapeli do kapeli...
. . . .
Wtem huknęło: odbijany!
Porwał „młody“ wnusię w bieli!

☆

II. KRAKOWIAK.

Choć we fraku, nie w sukmanie,
Jak obujął w pół kochanie,
Jak obujął, jak przycisnął,
Jak ku grajkom srebrem błysnął!
  Rzekłbyć, że chłop z wioski
  I to chłop krakowski!
  Choć dziedzic z dziedzica —
  Nijaka różnica.

Mrugnął skrzypek do basisty,
Że to szlachcic znać siarczysty!
I dalejże żwawiej smykiem,
Aż buchnęło ze strun krzykiem:
  „Danać moja, dana!
  „Bieluśka sukmana!
  „Pasik wkolusieńko,
  „Moja matuleńko!"

Na tę nutę, na to hasło —
Sto ust «Dana!» wtórem wrzasło!
I za młodym, za młoduchą
Lecą pary zawieruchą
  Pokojami dworu —
  Niby wiatr po boru!
  Jak runęli z nogi,
  Trzaski szły z podłogi!

To się kręcą w kółka, kręgi,
To rozwiną we dwie wstęgi,
To zatoczą od lewicy,
Że aż dudni po świetlicy,
  A «młody» przoduje,
  Huka, pokrzykuje,
  Przytupuje, śpiewa! —
  Aż «młoda» omdlewa!

Aż się słania, gnie, jak trzcina!
Woła «młody:» «Dawać wina!
Do mnie, bracia a panowie!
Z pantofelka palniem zdrowie!»
  Już jak długi klęka —
  Już przy nóżce ręka..
  Pantofelek tyci,
  Z jedwabistej nici!

III. MAZUR.

Klęczą... piją:
  Vivant państwo młodzi!
Jeszcze raźniej
  Smyk po strunach chodzi!

Jeszcze gwarniej
Brzmi dworzec szlachecki!—
Bo to taniec,
Taniec mazowiecki!
Grzmi z piwnic do poddasza:
Oj! dziś! dziś!... dobra nasza!

Biją serca,
Furczą tarlatany,
Aż dygocą
Staroświeckie ściany,
Aż się środkiem
Kurzawa podnosi
Z pod falbanek
Marynek i Zosi!
Grzmi z piwnic do poddasza!
Oj! dziś! dziś!.. Dobra nasza!

Wali mazur!
Przepióreczka! hu! ha!
Świecą oczki,
Z liczek płomień bucha!
Tnie hołupcem
Chłopiec za dziewczyną...
Juś-ci moja!
Już cię mam, ptaszyno!

Grzmi z piwnic do poddasza:
Oj! dziś! dziś!... Dobra nasza!

Mam cię, ptaszku!
Trzymam wedle serca!
Już nam chyba
Prosto do kobierca!
Bo co Mazur
Ramieniem omota,
Nie popuści
Do końca żywota!
Grzmi z piwnic do poddasza:
Oj! dziś! dziś!... Dobra nasza!

IV. OBEREK.

Rozlali się,
Nikiej wrzątek!
Wypełnili
Każdy kątek!
Jeno furka,
Jeno warczy—
Że im ledwie
Skrzypek starczy!

Chwycił «młodą»
Starszy drużba,
Huknał: «Wina
Dawać! służba!»
Stawił kielich
U podłogi
I oberka
Poszedł z nogi!

Rachciach! ciach! ciach!
Ojże dana!
Co zatoczy,
Gnie kolana!
Przykląkł... podjął,
Szkłem zadzwonił!
Wypił! kropli
Nie uronił!

Więc za drużbą
W lot drużyna:
„Gospodarzu,
Dajcie wina!
Toć się wypić
Jeszcze godzi!
Vivant! Vivant!
Państwo młodzi!"

Zapachniała
W dworku «myszka» —
Jaki taki
Do kieliszka,
Temu flasza,
Temu flasza...
Oj! dziś! dziś! dziś!
Dobra nasza!

OD WARSĘGI DO KALISA.

Od Warsęgi do Kalisa
Świeci, błyska stalna rysa,
Niby pasik na chłopaku,
Gdy wywija w kujawiaku.
Od Kalisa do Warsęgi
Świecą, błyszczą stalne wstęgi,
By dziewczynie przy gorsecie,
Kiej na swięto warkocz plecie.

A jak wstęgi te, jak rysa
Od Warsawy do Kalisa,
Cosik dudni, poświstuje,
Niby z nogi przytupuje,
Krzesze ognia, sypie skrami,—
Niczem w tańcu podkówkami!
A wywija, a ugania,
Kiej kochanie do kochania.
Dziwują się starzy, dzieci,
Pokrzykując: «Kolej leci!»

Rachciach, ciach, ciach! poprzez szyny
Lecą, gwiżdżą dwie maszyny,
Aż dygocą stalne wstęgi
Od Kalisa, do Warsęgi!
A za każdą sto furmanek
Kalisanek, Warsawianek,
Postrojonych, aż lgną oczy—
Od trzewiczka do warkoczy.

Rachciach, ciach, ciach! poprzez szyny
Lecą, gwiżdżą dwie maszyny,
Aż dygoce stalna rysa
Od Warsawy, od Kalisa!
A przy każdej co stacyja
Tysiąc chłopców się uwija,
Po wagonach szpera, zerka:
Gdzie piękniejsza pasazierka!

Rachciach, ciach, ciach! poprzez szyny
Przyjechały dwie maszyny
Do Warsawy, do Kalisa,
Ale puste! — co u biesa!?
Ani śladu z stu furmanek
Warsawianek, Kalisanek!

. . . .

Pewnieście już państwo zgadli:
Chłopcy drogą je rozkradli—

Każdy chwytał co przystanek
Z Warszawianek, Kaliszanek;
Nim stanęła kolej w miastach,
To ślad zginął po niewiastach.

ODPUSTNY DZIEŃ.

Odpustny dzień, odpustny dzień
Gdy w mojej wiosce błyśnie,
Chłop w chłopa pierś by dębów pień,
Dziewczęta nikiej wiśnie!
Odświętny strój: kowany pas,
Magierka w pół czupryny;
Sto słońc, sto tęcz, sto wstęg, sto kras
Od jednej lśni dziewczyny!

Odpustny dzwon, odpustny dzwon
Gdy moją wioskę woła,
Ze wszystkich chat, ze wszystkich stron
Lud ciżbą do kościoła.
Gościniec dróg, opłotny chróst,
Ścieżyna przy ścieżynie,
Od pawich piór, wzorzystych chust,
By kwieciem w maju płynie.

Odpustny dzień, odpustny dzień
Gdy moją przejdzie wioską —

Sto głów, sto serc, sto słów, sto pień
    Przed Matką Częstochowską!
Sto kornych dusz topnieje w wosk,
    Sto łkań wypełnia nawę,
Sto myśli mknie od ziemskich trosk,
    Sto modlitw prosi: „Ave!“

W odpustny dzień, w odpustny dzwon
    I ja się modlę z wami
Do Matki stóp, przed Boży tron,
    Na „Ave“ sieje łzami!...
I moja pierś, jak waszych sto,
    Nad szarą łka siermięgą,
I moja myśl w odpustne tło
    Z waszemi płynie wstęgą!

OD KOMINA DO KOMINA.

Hej! na dawną utnę nutę,
Drogiem echem młodych lat...
Cztery siwe, sanie kute,
Stary Janek — sługa-brat.

Dla kurażu kielich starki,
Na rozgrzewkę młoda krew!
Od Marynki do Barbarki—
Złote kosy, czarna brew!

Cztery siwe na wiatr grzywy,
Klangor dzwonków, sanic skrzyp,
Białe pola, białe niwy —
To powszedni bywał chléb.

Stary Janek palił z bicza,
Kręcił srebrne miotły dwie,

Gwarząc drogą do panicza:
Gdzie mu radzi, a gdzie nie...

U panienki, u Marynie —
Choć w północny przyjedź czas,
Dadzą jadła na słoninie,
Szkapom owsa, siana w pas!

U tej drugiej także radzi:
Siwe goły owies żrą;
Dopytywał się czeladzi —
Powiadali, że nas chcą...

U tej trzeciej... kwiat dziewczyna!
Sam pan starszy wódki dał...
Od komina do komina
Cztery siwe lecą w cwał.

Lecą siwe, uprząż brzęczy,
Gwarzy sługa, marzy pan...
Świat im w słońcu, świat im w tęczy,
Świat im wokół idzie w tan!

Wszystko dzwoni, wszystko śpiewa,
Wszystko sercu niesie wtór!
Złotowłosa, czarnobrewa!
Białe pola, biały dwór...

Lecą siwe, z starym Janem
Dla panicza cały świat!

. . . .

Po tem wszystkiem, po kochanem,
Dzisiaj jeno w śpiewce ślad!

O WIOŚNIE.

A w tej mojej
Wsi z wiosenki
Wszystko wokół gra!
Wydzwaniają wierzbne pęki
Różne śpiewki a piosenki,
Huka bór: hu! ha!
Zielony!
Huka bór: hu! ha!

Leci echem
Wkrąg wesele!
Kiej na jaki ślub!
Grają żaby, buczą trzmiele!
Dokoluśka wonne ziele,
Wonny drzewin czub,
Śmiejący!
Wonny drzewin czub!

A nad polem,
Hej u drogi,
Gdzie ozimy łan,
Do brzeziaka, do niebogi,

Młody świerczak sunął z nogi!
Poszli społem w tan —
Hulają!
Poszli społem w tan!

Wedle stoku,
Wej, doliną!
Nad rzeczułką wraz,
Przysiadł wietrzyk—robi trzciną,
Jakby wzdychał za dziewczyną,
Niby który z nas
Parobków!
Niby który z nas!

To się zerwie,
To podskoczy,
To znów w zielny zwał,
To wierzbiną w pół zatoczy,
Jakby łaknął wejrzeć w oczy,
Albo buzi chciał—
Maliny!
Albo buzi chciał!

Dojrzał widać
Ich oboje
Zdala stary las—
Wspomniał dawne lata swoje,
Skrzyknął grajków na pokoje,

Wziął się pod bok w pas —
I śpiewa!
Wziął się pod bok w pas!

Śpiewa... śpiewa,
Pokrzykuje!
Cały strojny w maj!
Słonkiem, tęczą pobrzękuje,
A przed skrzypkiem przykazuje:
Takiego mi graj!
Ja płacę!
Takiego mi graj!

A w tej mojej
Wsi o wiośnie
Wszystko szczęściem gra!
Wszystkim raźnie a radośnie,
Nawet bociek wej na sośnie
Swoje gniazdo ma,
Szczęśliwy!
Swoje gniazdo ma!

CHOĆ O ŚLEDZIU.

Choć o śledziu, chociaż w poście,
Przyjdzie do cię, Jagoś, w goście —
Bo mi jedno, co w dwojaku,
Bylem ciebie miał do smaku!
Jedno — z solą, czy słoniną,
Bylem ciebie miał, dziewczyno!

Wyjrzał miesiąc, nocka pada...
Przyszedł Maciuś, Jagoś rada....
Jest chleb, serek jest dla Maćka, —
Bo chłop lepszy, gdy się naćka...
Lepiej wszyćko się szykuje,
Kiej na głodno nie caluje.

Choć o poście, nie okrasie,
Siedzi Maciuś, przymila się!
To do buzi, to do rąsi,
A co cmoknie, to przekąsi,
Obiecując sercem szczerem,
Póki stało chleba z serem!

A jak zgarnął do kruszyny,
Skończyły się zrękowiny!
Otarł wąsy, przełknął, mlasnął,
Poszedł do dom, drzwi zatrzasnął,
A jak ocknął o zaraniu,
Już nie zbylił o kochaniu!

Już nie zbylił o Jagosi,
Tylko Magdzie wodę nosi,
Tylko z Magdą gadkę wiedzie,
Bo przewąchał, że tam śledzie:
Trzy uliki, trzy mleczaki —
To mu teraz Magda w smaki!

MACIEK WDOWIEC.

Strasznie się Maciek
W wdowieństwie zaciekł:
Niezadługo miesiąc minie,
Jak się zmarło kobiecinie;
Chociaż w izbie jeno sługi,
Nie upatrzył jeszcze drugiéj,
Chodzi, sumuje,
A powzdychuje...

Darmo się swaty
Cisną do chaty,
Darmo jedna, druga kuma
Nad Maćkową dolą duma,
Darmo rai mu a gada,
Że się ta lub owa nada —
Wdowczyk, kiej głuchy,
Nie chce dziewuchy.

Raiły Kasię,
Zgrabniutką w pasie;
Raiły mu potem Zosię—
Miała krowę, miała prosię;
Potem wiodły do Maryny,
Gwałtowały o zmówiny...
Choć pchały siłą —
Skutku nie było.

Aż tu raz z pola
Idzie Margola;
Właśnie wdowczyk stał przy płocie
W swoim żalu i tęsknocie,
Rozwieszając wedle chaty
Po nieboszczce chusty, szmaty,
Różne odzienie —
Na przewietrzenie.

Dojrzał dziewczynę—
Drapie czuprynę...
A toć od głów do pończoszki,
Wymiar nikiej u nieboszki—
Czy na wielkość, czy to w sobie,
Takusieńka jak ta w grobie...
Wszyćko bez miary
Dobre po «starej.»

Nie myśląc wiele,
We trzy niedziele
Stanął z Maryś na kobiercu,
Bez żałości w wdowiem sercu—
Choć się na ślub wykosztował,
Lecz odziewku nie zmarnował:
Starczy przez długo
Z «pierwszej» na «drugą.»

PAN A JANEK.

Zdarzyło się o wiosence,
O wiosence,
Kiej to majem pachnie:
Zalecał się pan panience,
A zaś Janek Kachnie.

Dziedzic jeździ, konkuruje,
Konkuruje,
Zwozi cukry, kwiaty...
A i Janek nie próżnuje:
Co wieczór do chaty!

U obydwóch chęć, oskoma..
Chęć, oskoma —
Ten i ten się łasi!
Dziedzic pannie radby doma,
Janek radby Kasi!

U obydwóch jedno w myśli,
Jedno w myśli,
Jednoć w duszy, w oku:
Dziedzic codzień listy kréśli,
Janek w świt u stoku!

Jeden, drugi radby szczerze,
Radby szczerze,
Nie dają spokoju:
Panicz pannie na spacerze,
Jaś Kachnie u zdroju!

Pan spogląda na panienkę,
Na panienkę,
W Janku wszystko bije;
Pan co trocha łap za rękę,
A Janek za szyję!

Każdy wedle swego stanu,
Swego stanu,
Swoim obyczajem,—
Bo czy chłopu, czy to panu,
Zapachniało majem!

Obu jedno! — tylko musi
Tylko musi
Mądrzej w chłopskim stanie...
Zawdy milej przy gębusi
Czekać na kochanie!
Zawdy milej przy gębusi
Czekać na kochanie!

ORGANISTA.

Był przed laty organistą
 Stary Jan Batór...
Choć o kuli, śpiewał czysto
 „Wenikreatur."
Dobrym ludziom, Bożej chwale—
 W odpust, czy święto —
Grał na chórze: „Gorzkie żale,"
 „Requiem," „Memento."
Ale z czasem stare kości
 Jęły słabować —
Musiał przeto ku starości
 Gardłu folgować.
Nie śpiewywał już w niedziele,
 W dzień odpustowy.
Ale za to co wesele
 Powiadał mowy,
Uczył dzieci i ptaszęta,
 Łapane w siatki;
A gdy przyszły godne święta,
 Nosił opłatki.

A już majster był do szopki,
 Majster nielada!
Że, bywało, aż szła w „hopki"
 Cała gromada.
Jak zrychtował a przyodział
 Różne osoby,
Omal oczu żeś nie podział,
 Jak w jakie „groby!"
Był ci Krakus z Krakowianką,
 Kurpie z Mazurem,
Każdy nosił nad sukmanką
 Czapeczkę z piórem.
Był i Węgier z olejkami,
 Ułan w kaszkiecie,
I pastuszki z będlętami
 I Boże Dziecię.
Był i Herod, król przebrzydły,
 „Bestyja" wściekła;
Lecz go dyabeł wziął na widły,
 Porwał do piekła.
Wsadził zaraz do kociołków
 W smołowy wrzątek
Za niewinną krew aniołków,
 Biednych dzieciątek!
Lecz najmilej było patrzeć,
 Kiedy z ostatka
Sam się Batór przebrał w szopce
 Za starca dziadka.

Dziaduś z torbą chodził wkoło,
Cały siwieńki,
Zbierał grosze, śpiewał rzewnie
Śliczne piosenki!
Śpiewał długo a żałośnie,
Trzęsący cały,
Że aż ludziom od słuchania
Oczy płakały!
Takich śpiewek nie umieją
I ptaki z lasów —
Musieli je ludzie składać
Za dawnych czasów.

STRZELEC JÓZIK KUPAŁA.

Różnych strzelców, myśliwych,
Knieje nasze widziały,
Ale chyba nie lepszych
Od Józika Kupały!

Tak-ci strzelał, powiadam,
Jakby z flintą się rodził!
Nie dziwota—boć przecie
Z czystych kurpiów pochodził.

Już dziad, pradziad z małości
Przywykali do boru,
A zaś Józik od dziecka
Był psiarczykiem u dworu.

Wodził charty, ogary
Za strzelcami do kniei,
Aż się wreszcie pukawki
sam dorwał z kolei.

Naprzód z młodym paniczem
Zaczął chodzić na ptaki;
Tłukli słonki, bekasy
I przeloty-kaczki.

Potem z panem już „starszym,"
Gdy się strzelec odprawił,
Nie raz, nie dwa, nie dziesięć
Nawet wilka ukrwawił.

A jak sobie do strzału
Dobrze rękę wsposobił,
To wziął dziedzic i w końcu
Głównym strzelcem go zrobił.

Dostał kurtę zieloną,
W „kapelusie" minował,
Ale strzelbę miał własną,
Co mu kowal zgotował.

Chociaż z dworu dawali
Do wyboru dwururki,
Wolał swoją—nad wszystkie,
Powiązaną we sznurki.

Nieraz, było, panowie
Kpią na umór z Józika...
A on jeno się kłania
I ku boru umyka...

Aż tu pieski zagrały,
Szyje jeleń, czy sarna...
Czyja strzelba doniosła?—
Józikowa, choć marna!

Ten, ów huknął—nic z tego!
On przyłożył... mój Boże!
Ledwie dotknął—błysnęło,
Już i lofki w „komorze!"

Bo co strzelał, to strzelał!...
Byle, byle na oko...
Nic nie pytał: daleko?
Nic nie pytał: wysoko?

Czy to sztychem, na połeć,
Choć sto kroków i daléj—
Józik jeno odchrząknie,
Zmruży oko i wali.

Toć i dzisiaj... „pedacie"...
Ej! „racyja fizyka!"
Lecz niechże kto ufrafi
Z starej strzelby Józika!...

Niech potrafi, powiadam,
Jak to rabiał o Józik:
Tuzin kulek po sobie
Spłaszczyć o gwóźdź na guzik!

No, pewnikiem i teraz
Dobrych strzelców niemało —
Ale jabym-ta wolał
Chodzić z Józkiem Kupałą!

ŚNIŁA MI SIĘ CHOINKA.

Śniła mi się choinka...
Że-m aż szczęściem się upił!
Aże idzie mi ślinka,
Bom nic na nią... nie kupił!
Wszystko słali za darmo
Przez posłańce a sługi
Przyjaciele, znajomi
Za społeczne... zasługi!

Najprzód drzewko na maszty!
Nikiej żóraw przy stoku!
Na podpałkę do pieców
Starczy najmniej pół roku!
A na drzewku różności!
Owoc, cukry, pierniki,
Czekolada, pralinki,
Wszystko swojskiej fabryki!
Na wierzchołku, w pośrodku
Świeczek kwiatów i ziela
Duży złoty porte cigare
Od samego Mankiela!

Dalej jabłka i gruszki
Co najlepsze... z Jankowa!
Tuzin mydeł od Pulsa
I „kolońska“ krajowa
Niżej zaraz pod „żłobkiem“
Uwieszony u żłobu
Dyndał Bülow z piernika
Wróblewskiego wyrobu!
Jeszcze niżej pomiędzy
Świecącemi stoczkami
Dużo takich pierników
Przebierało nogami!

A od dołu do góry
Światła wszędy i wszędy...
A na dole pan Rajchman
Śpiewający kolendy!
I tak wszystko udane,
Że aż serce mi biło!
...Żeby się tak na jawie
Choć co nieco wyśniło!

OJCZE NASZ!...

Ojcze nasz!... Gdzieś Ty jest?
...Tam biją dzieci!
Na krwawy skazują chrzest
Za pacierz długich stuleci!
Za to, że mówią do Ciebie:
„Ojcze nasz! któryś jest w niebie!“
Ojcze nasz! Któryś jest...
. . . .
Ojcze nasz! Ojcze nasz!
...Gdzie Twoja wola?
Kiedy dziecięca niedola
Obnaża ciałko dla Ciebie—
„Ojcze nasz, któryś jest w niebie!“
Gdy z Twojem świętem Imieniem
Krew dzieci spływa strumieniem!
Ojcze nasz! Gdzie Twoja wola?
Gdzieś jest, gdy idzie przez pola
Twój pacierz z piętny krwawemi?
Ojcze nasz!
„Bądź Twoja wola,
Jako na niebie i ziemi!“
. . . .

Ojcze nasz!
„Odpuść nam winy
Tak, jako i my...
Gdzież wina
Tej skatowanej dzieciny,
Co się pod krzyżem ugina?
Komu odpuścić nam trzeba,
By pacierz trafił do nieba?
Komu, by doszedł do Ciebie?
„Ojcze nasz, któryś jest w niebie“
Komu odpuścić należy?
...Tam biją dzieci
Za słowa Twoich pacierzy:
Za wiarę długich stuleci!
Za to wezwanie do Ciebie:
„Ojcze nasz, któryś jest w niebie!“
Za ciężką dolę, niedolę...
Za Twoje Imię i Wolę!
Za pracę w powszednim chlebie!
Na krwawy skazują chrzest!
...„Ojcze nasz, któryś jest w niebie,“
Gdzieś wtedy jest? gdzieś jest?

KIEDY JUŻ O PARTJACH MOWA.

...Kiedy już o partjach mowa—
Śni mi się jedna śni...
Taka bajecznie kolorowa!
Taka swoista, po rdzeń zdrowa.
Partja ziemi i wsi.

Taka od roli i od snopa,
Od której pachnie chleb...
Związana, jako żytnia kopa,
Taka poprostu partja... chłopa!
Partja pługa! i cep!

Taka, jak wtedy pod Kruszwicą,
U pierwszych orlich gniazd!
Odziana świtką i zgrzebnicą—
Z odkrytą piersią i źrenicą
Patrzącą, jako Piast!

Taka od pierwszej dziejów karty:
Dziedziczne prawo! ród!
Taka... partja nie na żarty!
Taka od Wisły aż do Warty
Od ziemi i od wód!

Taka od pola i od nieba,
Od Boga i od nas!
Rodząca, jak namułu gleba!
Na kęsie żarnowego chleba
Kowany ziemi pas!

Więc, kiedy o partjach mowa,
Śni mi się taka, śni...
A będzie ona „dożynkowa“.
Przyniesie ona czyn, nie słowa,
A w czynie krew i łzy!

Przyniesie w połach swej burochy
Ten pas na żebrach skib!
Przez wiek orane rylcem sochy
Wszystkie tej ziemi święte prochy
I w pocie czoła chleb!

Przyniesie śpiewki na świtanie
I gadkę w ciemną noc...
I pasem chłopskich kości stanie,
Za wolę—rolę na tym łanie
Za przyszły dzień i moc!

JAK ŻEGLARZOM NA MORZU...

Jak żeglarzom na morzu z okrętowej ło-
[dzi
Zawsze ku stałym lądom zwraca się źre-
[nica,
Tak do mnie, z każdą wiosną na zadu-
[mek schodzi,
Jakaś przedziwnie smutna za ziemią tę-
[sknica
I ja wśród murów miejskich z zapartem
[tchem w krtani
Szukam wzrokiem tej naszej... ostatniej
[przystani!

. . . .

I, obydwie źrenice postawiwszy wartą,
Patrzę coraz smutniejszy w zapatrzeniu
[długiem...
I widzę każdą morgę, co nam ją wy-
[darto!

Każdy zagon dziś obcym wyorany płu-
[giem!
I ugory bez siewu i skibę jałową!...
. . . .
Łódź krucha.. ląd daleko... a burza nad
[głową.

POD POMNIKIEM GŁOWACKIEGO.

Dano tobie, polski chłopie,
Zwykłe miejsce na okopie...
Dano kosę błyskawicę —
Dano napis: „Racławice!“
Dano grudki ziemi krwawe,
Dano w oku: ból i sławę!
Nowe rany, stare blizny,
Po ostatni kruch Ojczyzny!
Polskę ludu dano w twarzy
I oddano Twojej straży!

I stanąłeś na pomniku,
Jak tam przy swym Naczelniku,
Taki samy, jak przed laty,
Z nagą piersią na harmaty!
I stanąłeś na wezwanie
W popiastowskiej swej sukmanie!
Taki mowny, choć bez słowa,
Niby jaka baśń tęczowa!

Baśń zaklęta w czar śpiewanie,
W chłopskiej pieśni i sukmanie!

Ale masz ty, polski chłopie,
Inny pomnik na okopie...
I tam kosę błyskawicę!
I tam napis: Racławice!
Jeno trwalszy, niż z granitu
Napis z zorzy, napis z świtu!
I tam Polskę — bólu w twarzy
I tę drugą, co się marzy!
I tam stoisz w switce białej
Taki wielki, jak wiek cały!

Ale masz ty pomnik żywy!
Racławickie bujne niwy!
Na tych niwach z złotym kłosem
Wiatr podzwania twoim głosem!
Na tych niwach w każdej wiośnie
Ten twój pomnik cichy rośnie,
W każde lato, w każde żniwa
Ciżbą gwarzy, ciżbą śpiewa,
Na pożętym duma snopie
O tem samem, co ty chłopie!

Dano tobie, polski chłopie,
Zwykłe miejsce na okopie,
Dano tobie miejsce dobre,
Gdzie potrzebne serce chrobre,

Gdzie potrzebne w bólu trwanie,
Wielka wiara i kochanie!
Dano tobie za wspomnienia,
Wiek niedoli, wiek cierpienia...
I dostałeś, polski chłopie,
Jak ten pomnik na okopie!

OT! CHODŹMY NA ŚWIĘCONE

Pamiętam ja – z dziecięcych lat—
W dni jasne! roztęczone!
Pamiętam ja... nieboszczyk dziad
Wyprawiał nam «święcone»!

Pamiętam ja—szlachecki dwór,
Bielone dworku ściany,
Jadalny pokój, stoły w sznur,
W pośrodku rozsuwany...

Na stołach rząd przeróżnych ciast,
Mięsiwa, flasz z nalewką...
Prosiątko chrzanu niosło chwast!
Baranek z chorągiewką!

Syrowce wielkie w kształcie kół!
Baby: jak kopy siana!
Że się dębowy zginał stół
Podpórka heblowana!

Po sumie—proboszcz dziadka druch,
Siwieńki pleban stary,
W komeżkach białych, chłopców dwóch,
Zjeżdżali święcić dary!

Pamiętam... klękał cały dwór:
Dziedzice, czeladź społem...
Dziękczynny, szczerych modłów wtór,
Unosił się nad stołem!

Potem —dziadunio jajko brał...
I najpierw do czeladzi...
Pamiętam, że dziadunio łkał,
A nam—żal było dziadzi!

Pamiętam... raz się któryś z sług
Do kolan dziadka złożył...
Dziadunio fuknął: Wszystkich Bóg!
Równymi sobie stworzył!

I wziął go w pół i łykał łzy
I cedził tak powoli:
Z jednego prochu—ja i ty!
Na jednej obaj roli!

Pamiętam ja z dziecięcych lat...
Wspomnienia to radosne!
Hej! hej! Cóż? Życie to nie kwiat,
Raz jeden widzi wiosnę!

Raz jeden tylko miewa dni
Weselem umajone!
A potem... Śni się czasem śni!...
Ot! chodźmy na «święcone»!

STROFA.

Piękne i dobre zawsze będzie blizkiem,
Choćby w odległej rodziło się grzędzie,
A ono w Bogu poczętem zjawiskiem,
A Bóg jest jeden dla wszystkich i wszędzie!

Więc co Zeń idzie, co przez Imię Boże
Istnienie swoje wzięło i nazwisko,
Jak słońce niebios wypełnia przestworze,
Nad każdą ludzką złocąc się kołyską!

I, niewstrzymano słupy granicznemi,
Krąży, trwa, ducha użyźniając jasność,
Jednakie blaski ma dla każdej ziemi,
Bo niepodzielną wszystkiej tworzy włas-
[ność!

KIEDY ZADNIEJE...

Piszę... Do kogo? Nie wiem!
Może do cię, lesie,
Co zieloną koroną wiejesz w polskiej
[wiośnie...
Może jaki wiatr dobry me słowa ponie-
[sie...
Na prastarej szumiącej rozskrzydli je
[sośnie...
A pod szumiącą sosną — może się nada-
[rzyć —
Siądą ludzie i będą mem marzeniem ma-
[rzyć!

Może te moje myśli z doli i niedoli,
Z tego, com czuł, com kochał w utęsknie-
[niu długiem,
Padną na naszej siewnej, czarnej, polskiej
[roli
I chłopska dłoń stalowym przyorze je
[pługiem,

A gdy czas żniwny przyjdzie o lipcowem
[niebie,
Ludzie je razem z snopem zabiorą do
[siebie?

Może do jakiej lnianej przylegną kądzieli,
W zgrzebną nić się zawiją, na szare przę-
[dziwo, —
A potem je dziewczyna na słońcu wy-
[bieli
I koszulą przywdzieje na swą pierś pie-
[ściwą,
I będę tuż przy piersiach ja i myśli
[wrzące
Słuchał, jak bije ludu serce kochające?

Może na jaką chatę natrafią otworem,
Albo dworek szlachecki o bielonej izbie...
I na odzew serdeczny miesięcznym wie-
[czorem
Spłyną, jak stara gadka, przysiądą na
[przyźbie
I będą snuć się cieniem przy blasku łu-
[czywa
I śpiewać tym, dla których wszystko swo-
[je śpiewa!

Może jaki cmentarek roztworzy wierzeje?
Lub starych, zapomnianych mogił uro-
[czysko?

. . . .

Ale wiem, że, gdy kiedy i mój dzień za-
[dnieje,
To com kochał, w com wierzył, będzie
[przy mnie blisko
I czy żywemu obok, czy już nad mogiłą—
Da świadectwo: dla kogo i czem... serce
[biło!

SPIS RZECZY.

Spis osób które bezpośrednio nadesłały przedpłatę na jeden lub więcej egzemplarzy.

Abakanowicz J., Paryż.
Altenberg H., Lwów.
Ankwicz M., Paryż.
Antoniewicz A., Tomaszów Lubelski.
Antoniewicz Piotr, Bobrujsk.
Anusiewicz P., Tomaszów.
Apoznański F., Ryga.
Arbusiewicz T., Moskwa.
Arct M., Księgarnia.
Arda Z., Serajewo.
Arkuszewski St., Przemyśl.
Arlitewicz P., Obodówka.
Artwińska Z., Lwów.

Baciówna K., Czeladź.
Bakunin M., Tomsk.
Balicki K., Charków.
Barcikowski, Warszawa.
Barszczewska Walerja, Staro-Sieło.
Bartoszewski J. Inż., Gniewań.
Bądzyński Wl. Adw. Przys., Kowno.
Bednarzewska, Warszawa.
Biernacki L. i S-ka, Księg.
Bednarski A., Częstochowa.
Bednarski Z., Poznań.
Betley T., Wygoda.
Białkowski R., Wereszyn.
Boerner Aleksandra, Sieszchów.
Boerner, pastor, Zduńska-Wola.
Bogucki K., Sewerynówka.
Bojankiewicz R., Leszczykońskie, Archan. gub.
Borkowski I., Kielce.
Borowy Ks. Henryk, Mikojewice.
Brajer, Chasaw-Jurt.
Bronikowski J., Warszawa.
Browicz Z., Kraków.
Brześciański W., adw. przys. Radom.
Brodowski K., Petersburg.
Broll A., Wola-Niziny.
Bryll I., Kijów.
Buhraba Stan., Turna.
Bułhak A., Nowy Dwór.
Bułhak Jan, Przesieka.
Bzowska I., Paryż.
Bzowski rejent, Kalisz.
Bzowski St., Kraków.
Bzowski Z., Warszawa,
Bzowski St., Komorów.

Cederbaum, Lublin, księg.
Cegielski J., Brodnica.
Celiński M., Będzin.
Chajęcki Józef, Lubcza.
Chandler K., Połtawa.
Chełmicki Ludwik, Warszawa.
Chmielikowski L., Noworadomsk.
Chmara H., Kijów.
Chodniewicz, Charków.
Chodyńska A., Swirnie.
Chojnacki B., Warszawa.
Chołkowski St., Cybulówka.
Choromańska Z., Irkuck.
Chowanczak, Warszawa,
Chrzanowska Olga, Moroczyn.
Chranowicki J., Zaporoże.
Chrzanowski G., Rohów.
Chrzanowski, Warszawa.
Chyliński K., Mińsk gub.
Ciechomski M., Obodówka.
Ciundziewicka M., Kryczyn.
Cybulski A., Poznań, księg.
Cybulski I., Ożarów.
Czarnomski F., Hrubieszów.
Czerkiewicz Ks., Kielce.
Czerweny Piotr, Mohilów.
Czeczot Z., Petersburg.
Czekalska Z., Korytnica.
Czorba, Warszawa.

Dahn F., Warszawa,
Dalkowski W., Orzelec.
Daniecki T., Warszawa.
Danielecki Stan., Janów.
Daszkiewicz-Korybut B., Warszawa.
Dąbrowska H., Międzyrzec.
Dąbrowski J., Mohilów.
Dąbrowski Br., Kraśnik.
Dąbski M., Paryż.
Dąbski H., Warszawa.
Dąmbska H., Lwów.
Dembiński K., Kraków.
Dębicki, Omęciny.
Dębowski Ks., Kryłów
Dobrski L., Lublin.
Dolińska Z., Michalów.
Dobrowolski Z., Warszawa.
Dobrowolska J., Brody.
Dobięcki St., Radosłów.
Dmochowski M., Warszawa.
Diskorsa, Warszawa.
Dramiński W., Kijów.
Drecki F. Dr., Kalisz.
Drygas Jan, Kalisz.
Drzewiecka L., Sosnowice.
Drzewiecki I., Kraków.
Dubiszewski Dr., Hrubieszów.
Duński K., Łódź.
Dutkiewicz J., Lublin.
Dylewski R., Kock.
Dymsza M., Stolin Wileń.
Dziekoński St., Dobki.
Dziewicki F., Mohilów.

Ebers H., Rzym.
Ekke J., Warszawa.
Ekke W., Glasgów.
Eljaszewicz Z., Warszawa.
Emchowicz, Warszawa.
Erlich K., Warszawa.

Fabiani Adw., Warszawa.
Fabiani W. „
Filopowski, Warszawa.
Filipowska A., Leśnictwo.
Franczak Fr., Buffalo.
Furmankiewicz St. Wadowice.
Frampolska M., Górka.
Frydman H., Warszawa.
Frydman K., Irkuck.

Fertner M., Kraków.
Falkowska Z., Warszawa.

G. Gebethner i S-ka, Księgarnia. Kraków.
Gebethner i Wolff, Warszawa.
Gernakowski, Warszawa.
Ginalski W., Orenburg.
Goebel Artur, Warszawa,
Goldberg Dr., Warszawa.
Gościusko,Różdrzany.
Grodzki St., Warszawa.
Grodzicka H., Goraj.
Grodzicka M., Chromowola.
Grodzicki Ar., Łódź.
Gnatowska, Warszawa.
Grotowska, Załusków.
Grzegorzewski St., Druskieniki.
Gutkowski L., Gromaczyn.
Gubrynowicz i Syn, Lwów Księgarnia.
Gierałtowski St., Petersburg.
Gemelli Z., Kraków.
Grahm A., Londyn.
Gross M., Warszawa.
Gromadzki F., Łódź.
Gromadzka M., Mińsk. gub.
Galińska J., Ryga.
Gawroński Z., Charbin.
Gawrońska E., Kraków.
Górski S., Penza.
Górski A., Warszawa.
Górski W., Lublin.
Górska E., Neapol.
Grzmiący W., Odessa.
Gralewski K., Moskwa.
Góralczyk S., Warszawa.
Gumińska Z., Saratów.
Grzywiński M., Warszawa.

Hajkiewicz L., Różaniec.
Hertzowa Teod., Mohilów.
Hirszel Roman, Zaporoże.
Ks. Horynowski, Sandomierz.
Hrycewicz L., Rewel.
Hoffman St., Warszawa.
Hryniewicz W., Wilno.
Hupka K., Praga Czeska.

Idzikowski L., Kijów, księg.
Iwanowski W., Łataje.
Irzykowski I., Rewel.
Ignatowicz W., Kraków.
Iwońska Z., Warszawa.
Idelson S., Warszawa.
Irlicht N., Warszawa.
Izdebski W., Sokołów.

Jachimowicz W., Wilno.
Jachimowski Cez., Piotrków.
Jankowski Wł., Moskwa.
Jankowski Jan, Lublin.
Januszko St., Grodziec.
Jabłoński P., Warszawa.
Jacuńska E., Kair.
Jasiński M., Pokrzyca.
Jędrzejowski M., Warszawa-Sielce.
Jensz. J., Lublin.
Jezierski Jan, Klempie.
Juszyński K., Przemyśl, księgarnia.
Jurgens A., Petersburg.
Jozefowicz K., Rewel.
Jordan St., Lwów.
Januszkiewicz M., Warszawa.
Jodłowski Z., Kijów.
Jurkowska M., Dąbrowa.

Kamińska L., Warszawa.
Kamieński Karol, Grodno.
Kamiński B., Krzywosądza.
Karnkowski, Warszawa.

Kazimierowski Mikołaj, Warszawa.
Kozłowski St., Warszawa.
Kędzierski Dr., Zabłudowo.
Kiersnowski Adolf, Druskieniki.
Kierzynkowski L., Ozorków.
Kiślański Wł. Warszawa.
Kluczewski Erazm Ks., Petersburg.
Kobusiewicz K., Osiny.
Kokietek Kl., Lubiejów.
Kolińska, księg. Warszawa.
Kwasieborska J., Warszawa.
Kuksz W. K., Warszawa.
Kraszewska A., Warszawa.
Komierowski K., Warszawa.
Kontkiewicz St., Dąbrowa.
Kroh A., Warszawa.
Królówna J., Warszawa.
Karczewski W., Cień.
Korwin - Kossakowski W., Ryga.
Kozłowski A., Piotrków.
Kędzierska J., Berezno.
Kobylińska M., Warszawa.
Karwacki H., Lublin.
Kowalska M., Częstochowa.
Kałuska J., Warszawa.
Kühn St., Warszawa.
Kugler J., Zawody.
Kontna H., Łódź.
Korybut - Daszkiewicz M., Górka.
Kowalewski Dom., Zamość.
Krajewska, Piotrków.
Krzywicki Jan, Nielisz.
Krzyżanowska M., Kielce.
Krzyżanowski S. A., Kraków (księgarnia).
„Księgarnia Polska“, Petersburg.
Kucharski Ks. Br., Nabróż.
Kuhnke T., Warszawa.
Kwiatkowski, adw. przys., Charków.
Kuhnke Marja, Warszawa.
Konczyński, Zalesie.
„Kronika Rodzinna“ księg., Warszawa.
„Księgarnia Mazowiecka", Warszawa.
„Kultura“ księg. Wilno.
Kobierzycki W., Tuła.
Kłossowski J., Dorpat.
Kunowska E., Sędziwoń (Galicja).
Krzemiński W., Warszawa.
Karwacka M., Warszawa.
Kulikowski St., Węgrów.

Lachman Daniel, Łyhoszyn.
Lachman J., Zawalew.
Larsac, Łowicz.
Lasocki H., Warszawa.
Laskowski Jan, Żabce.
Lemieszewski M., Koło.
Lerowska L., Warszawa.
Lidmanowska K., Międzyrzec.
Lipiński J., Częstochowa.
Lipska M., Częstochowa. Księgarnia.
Lipski M., Łódź.
Lisowski N., Deminówka.
Lorentz A., Buczek.
Luxemburg Al., Warszawa.
Leszczyński St. Adw., Warszawa.
Lisowska J., księgarnia.
Leitgeber, Poznań. Księgar.
Laskowski A., Warszawa.
Laskowski J., Warszawa.
Lauterbach B., Warszawa.
Lieder I. W., Warszawa.
Ks. Lubomirski K., Paryż.

Lewanoowska M.,Warszawa.
Lipińska M., Mińsk gub.
Lewiński A., Berlin.

Łapiński A., Warszawa.
Łaski Soter, Mohilów.
Ławrynowicz W., Warszawa.
Łempicka L, Krynki.
Łogucki Dr., Warszawa.
hr. Łubieński T., Mohilów.
Łuniewski G., Gnojno.
Łuniewski Wołk Ks., Warszawa.
Łaguna Z., Tomsk.
Łukaszewski J., Kowno.
Łojko K., Łódź.
Łyk W., Wojciechowice.
Łączyński St. Poznań.

Mickiewicz Wł., Paryż.
Mackiewicz A., Jabłonna.
Mage Karol, Zaporoże.
Majewski Ks, Niedźwiedź.
Makowski W., Brwinów.
Makowski W., Wilno, księg.
Mandukowa E, Warszawa.
Malczewski W., Radziejów.
Malhomme, Sol. Lubels.
Malhomme Wł., Warszawa.
Matlakowski Ks., Warszawa.
Mazau W., Filadelfia.
Melcer K., Warszawa.
Mellerowicz M., Parczew.
Maliniak, Ciechocinek.
Markowski Al, Warszawa.
Michalski A., Ostrówek.
Michałowski T., Kosocice.
Mielczarski, Albertyn.
Migowscy Antoni i Helena, Krzywda.
Miler J., Moskwa.
Miler L., Teplik.
Miszewski St., Łódź, księg.
Moniuszko St., Warszawa.
Moraczyński D., Ślady.
Mrowiński Z., Kalisz.
Musielewicz, Warszawa.
Maniszewski i Meinhardt, Lwów, księgarnia.
Malinowska Wł., Warszawa.
Małęczyński T., Kamieńsk.
Maciejowska A., Warszawa.
Milewski J., Ptatigorsk.
Moraczewska A, Galicja.
Mikowska J., Kijów.
Mierosławski K., Charbin.
Modzelewska J., Warszawa.

Nowicki A., Wiedeń.
Neuman Hugo, Warszawa.
Nowiak Sew., Siennica Różana.
Nowiński J., Częstochowa.
Nobel E., Poznań.
Nowakowski H., Warszawa.
Nożyk K., Sosnowiec.
Nowolecka Z., Warszawa.

Orłowski J., Mohilów.
Orłowski W., Warszawa.
Osiecki Kl., Babin.
Ossoliński J., Warszawa.
Ostrowska Okt., Białacerkiew.
Ostrowska E., Janików.
Otto S. Dr., Kielce.
Ochocki W., Florencia.
Obst A., Poznań.
Ogonowski W., Saratów.
Orzelska M., Witkowice.
Olszowska M., Dynenburg
Orliński Wł., Warszawa.

Pajewska Z., Obodówka Podole.

Paluszyński Wacł., Chodowyńce.
Parys Jan, Czyżew.
Paszkowski W., Warszawa.
Penkala Dr., Skała.
Peretz A., Warszawa.
Petz Felicja, Warszawa.
Pomianowski A., Pękosław.
Popielawski W., Warszawa.
Potrzebski F., Warszawa.
Przyjałgowska M., Białozoryszki.
Przychodzki R., Radom.
Puliński Br., Warszawa.
Parczewska, Warszawa.
Pfeiferowa W., Warszawa.
Parczewski, Laskowito.
Paczkowski L., Warszawa.
hr. Potocka M., Paryż.
Paciorkowska J., Warszawa.
Pawiński J., Kraków.
Pełczyński St., Grabki.
Popiel-Święcka R., Warszawa.

Raczkowski F., Lublin, księgarnia.
Raczyńska W., Chabieszewo.
Rakowska, Dobnik.
Rakowski Flor., Kaczkówka Podol.
Redych Emil, Rachanie,
Rombieliński, Adw., Warszawa.
Rodkiewicz St., Warszawa
Rokoszny Ks., Sandomierz.
Rozemblum, Warszawa.
Roszkowski M. Dr., Warszawa.
Rowińska K., Sosnowice, księgarnia.
Rudnicki W., Warszawa.
Rusin W., Grzybki.
Ruszczykowski S. Jaszczów.
Rybacki K., (Księg.) Łowicz.
Rymarkiewicz K., Ad. przys, Kalisz.
Rzymski St., księgarnia
Romer E. Hr., Czaple Małe.
Rogozińska H., Kijów.
Rogowski W., Warszawa.
Rapacki J., Białystok
Ripper W., Wadowice.
Raczyński St., Kraków.
Repke J., Przemyśl.
Rosińska E., Warszawa.
Rudowski A., Suwałki.
Rudziński A., Mińsk. gub.
Rüdiger L., Warszawa.

Sadowski S., Warszawa, księgarnia
Salski C., Zalesie.
Sapieha L., Cukrow. Cielce.
Saski E., Warszawa.
Satalecki A., Elżbietów.
Sawicki M., Częstochowa.
Siemieńska J., Łochów.
Skalski K., Wojtuszki.
Skarzyński, Rybeńko.
Smoleński Wł., Adw. przys. Warszawa.
Sobański Hr., Przeździatka.
Sobieszczański, Podlodów.
Sobolewski W., Warszawa
Sojka F., Myszków.
Starnawski K., Kutno
Strakacz W., Warszawa.
Straszewski J., Sosnowice.
Surzyński M., Warszawa.
Szczepkowski M., Warszawa (księgarnia).
Szeronos J,, Sosnowice.
Szołowski E., Piotrków.
Sonuc W., Sosnowice.
hr. Sobański F., Paryż.

hr. Sobański K., Guzów.
hr. Sobański M., Obodówka.
Szumski St., Kutno.
Swieżawski M., Miętkie.
Suchecki Ks., Sandomierz.
Syski H., Łomża.
Seyfarth G., Lwów, księg
Sierakowska W., Poznań.
Syrczyńska M., Warszawa.
Schneider J., Częstochowa.
Sokolnicki J., Zambski.
Sommer A., Warszawa.
Swiegocka Z., Penza.
Słubicka E., Kraków
Stablewska Z., Lwów.
Szklarski K., Kraków.
Strasburger M., Rewel.
Strzelecka F., Warszawa.
Stein W. Kowno.
Straszkiewicz J., Wiedeń.
Szulc J., Warszawa.
Święcka-Popiel R., Warsz.

Tarnopolski M. Dr., Obodówka.
Tarasiewicz M., Warszawa.
Targowski Ks. K., Płock.
Tarnogórski ks.A.,Dąbrowice
Tarnowski P., Warszawa.
Tomaszewski W.,Obodówka.
Trejdosiewicz Ks. W., Lipno.
Troczewski Dr. A., Kutno.
Trojanowicz H., Warszawa.
Trzcieniecki W., Warszawa.
Turczynowicz P., Lublin.
Tyszkiewicz Hr. M., Andruszówka.
Tyszkiewicz hr. M., Zielona.
Tyrankiewicz W., Retów.
Trepte K., księgarnia.
Templowicz W., Poznań, księgarnia
Talikowski Z., Warszawa.
Taubenfeld J., Wilno.
Trębicki W., Rogwino.
Trojanowski M., Warszawa.
Turski F., Petersburg.
Tyszka Z., Warszawa.
Twarowski J., Lublin.
Trzcińska W., Warszawa.
Tymiński Z., Dąbrówka.
Taran J., Bobrójsk.
Tański K., Genewa.
Tropp F., Praga Czeska.
Trejmen M., Suchociny.
Tomkiewicz Z., Podgórze.
Trajtler E., Niżnij.

Urstein, Warszawa.
Uznański L., Mohilów.
Ulińska M., Lwów.
Umiastowski Z., Wilkiszki.
Ulrich St., Wiedeń.
Urbańska J., Warszawa.
Urbanowicz M., Paryż.
Uber M., Warszawa.
Urlicht J., Częstochowa.

Walewski L., Słobuda.
Wąsowicz St., Płock.
Wąsowski F., Kutno.
Wetzlich, Warszawa.
Wedt F., Brody.
Wedel E., Warszawa.
Wegner J., Warszawa.
Wende i S-ka, Warszawa.
Wielogórska T. „
Wiślicki B., „
Wojdałowicz Wł. „
Wolski J., Wilno.
Wróbel Fr. Warszawa.
Wróblewski J., Warszawa.
Wyszyńska H., Czeczelnik.
Wydział Oświaty Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki półn. Chicago.

Walter J., Kraków.
Walewska Z., Warszawa.
Wańkowicz K., Witebsk.
Wasilewska J., Stryj.
Wosiński H., Opoczno.
Weber P., Warszawa.
Werner T., Zamłynie.
Wierzbicki K., Kijów.
Wilczyńska M., Charków.
Więckowka J., Warszawa.
Węglińska M., „
Wiktor E., Lwów.
Wiśniewska M., Warszawa.
Wiśniarowska E., „
Wolff M., Sosnowiec.
Wołowska E., Warszawa.
Wykowski T., Sokołówka.

Zabokrzecki, Warszawa.
Zahorski St., Smoleńsk.
Zawadzki Dr., Warszawa.
Zdrojewski Br., Głubokoje.
Zaborski D., Warszawa.
Zieliński W., Warszawa.
Zuchowicz C., Wichertów.
Zuchowicz J., Warszawa.
Zawadzki J., Wilno.
Zradziński J., Piotrków.
Załęski K., Mińsk.
Zaleska Z., Warszawa.
Zakrzewska M., Warszawa.
Ziembińska M., Lwów.
Zdanowicz K., Kraków.
Zyberg M., Bruksela.
Zienkowicz Z., Warszawa.
Zarembina E., Uhrynów.

Żurek Jan, Kielce.
Życki K., Warszawa.
Żychlińska A., Kalisz.
Żaciński, Szreniawa.
Żyżniewski J., Wilno.
Żyranowski E., Warszawa.
Żybuski K., Wilno.
Żwan H., Dorpat.
Żyłko M., Warszawa.

(E

Wy
Po